

Myślenicki Miesięcznik Powiatowy

SEDNO

Myślenice styczeń 2021 numer 1 (158) ISSN 1899 - 1831 www.esedno.pl



Od marca tego roku myślenicki Miejsko - Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej stanie się Centrum Usług Społecznych. O nowej strukturze placówki, jej problemach i rozmiarach ludzkiej biedy „Sedno” rozmawia z jej dyrektorką **MAŁGORZATĄ ALEKSANDROWICZ** (str 2,3)

SZANOWNI PAŃSTWO

I tak oto jesteśmy w nowym roku. W nowym roku, ale wciąż w „starych” realiach. Pandemia nadal panoszy się wokół, chociaż perspektywa szczepionki wnosi nieco optymizmu w najbliższą przyszłość. Bez względu na sytuację epidemiologiczną snujemy plany na kolejnych dwanaście miesięcy. Mamy nowe oczekiwania, nadzieje, cele. Dla jednych najważniejsza będzie w tym roku rodzina, dla innych praca w normalnych warunkach, jeszcze ktoś inny marzy o tym, aby... nauczyć się pływać. Czy uda nam się spełnić wszystkie stawiane przed sobą cele? Wiara w to, że tak, daje daleko idące gwarancje powodzenia.

Niejednokrotnie posądzany byłem o to, że sympatyzuję i popieram partię rządzącą. Otóż ani nie sympatyzuję, ani nie popieram. Popieram natomiast konkretnych ludzi bez względu na to do jakiej przynależą się opcji politycznej, jeśli tylko swoją postawą na poparcie takie zasługują. Tekst, który znajdziecie Państwo na stronach 4 i 5 niniejszego numeru napisany został po to tylko i tylko po to, aby obnażyć system działania poprzedniej władzy. Niespełnione przez lata oczekiwania społeczna nagle doczekały się realizacji. „Nie da się” zamieniono na „da się”. Stąd moje poparcie dla tych, którzy tej zmiany dokonali. Skoro o zmianach, to trudno przeoczyć fakt, że dotychczasowy Miejsko - Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Myślenicach zmienia swój dotychczasowy status stając się Centrum Usług Społecznych. CUS-em MOPS będzie bliżej marca, ale już teraz dyrektorka placówki Małgorzata Aleksandrowicz wymienia zakres zmian, które czekają samą instytucję, jak również korzystające z jej usług osoby. Chciałbym, aby „Sedno” obecne było w Państwa domach przez najbliższych dwanaście miesięcy. Mając taką nadzieję życzę wszystkim Czytelnikom spełnienia zakładanych celów i realizacji planów na nowy 2021 rok.

Maciej Hołuj

SEDNO: PIERWSZE MIESIĄCE NOWEGO ROKU NIE BĘDĄ DLA PANI ŁATWE. DZIAŁAJĄCY DOTYCHCZAS W MYŚLENICACH MIEJSKO – GMINNY OŚRODEK POMOCY SPOŁECZNEJ ZMIENI SWOJĄ NAZWĘ NA CENTRUM USŁUG SPOŁECZNYCH I Z TEGO, COWIEM NIE BĘDZIE TYLENKO ZMIANA SAMEGO NAZEWNICTWA, ALE COŚ, CO SIĘGA DUŻO GŁĘBIJ. ZANIM ZAPYTAM O TE NAJISTOTNIEJSZE ZMIANY, PROSZĘ NAM POWIEDZIEĆ JAKI JEST POWÓD KUTEMU, ABY MGOPS STAŁ SIĘ CUS-EM?

MAŁGORZATA ALEKSANDROWICZ: Rzeczywiście początek Nowego Roku to podróż w nieznaną, ale z nadzieją patrzę w przyszłość i cieszę się, że to, co nowe jest przede mną. Przekształcenie ośrodka nastąpi około marca tego roku. Gmina Myślenice przystąpiła w grudniu 2020 roku do realizacji projektu współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego. Celem projektu jest powstanie jednostki organizacyjnej gminy - Centrum Usług Społecznych w skrócie CUS. Wybrany modelem powstania CUS jest przekształcenie Miejsko - Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej. Odbędzie się to w drodze uchwały. Podjęcie jej leży w kompetencjach Rady Miejskiej. Jednak, aby radni mogli taką

uchwałę podjąć, musimy opracować Plan Wdrażania CUS i Programu Usług. W tym celu został powołany przez burmistrza gminy Myślenice Jarostawa Szlachetkę zespół d/s Modelu CUS oraz złożone zapytanie ofertowe na przeprowadzenie i sporządzenie diagnozy potrzeb i potencjału społeczności lokalnej gminy Myślenice w zakresie usług społecznych. Tak więc, przed nami dopiero wstępny etap powstania CUS, ale pracy rzeczywiście jest dużo. Przekształcenie jest czteroetapowym procesem, który potrwa 36 miesięcy. Powstanie Centrum Usług Społecznych to pilotaż. Nie robił tego na podstawie Ustawy Prezydenckiej jeszcze nikt w Polsce. Przed nami wypracowanie całej ścieżki działania.

Pytał Pan o powód powstania CUS w gminie Myślenice. Powodem powstania tej placówki jest troska o to, aby sprostać wyzwaniom współczesnego społeczeństwa, wykorzystać szansę na rozwój polityki społecznej w gminie Myślenice, a szczególnie na podniesienie jakości świadczonych usług. Rozwijamy się w różnych dziedzinach życia, dlatego usługi społeczne też już nie mogą być takie jak dotychczas. Pozyskaliśmy na realizację zadań prawie 3 124 800 złotych. Czy wykorzystamy szansę na stworzenie profesjonalnego narzędzia z pomocą którego będziemy tworzyć lokalną wspólnotę, czas pokaże. Na



foto: maciej hołuj

MAŁGORZATA ALEKSANDROWICZ - z wykształcenia pedagog (KUL) z przekonania pomagacz, którego centrum zainteresowania jest rodzina i młodzież. Wykształcenie w zakresie podyplomowego studium nad rodziną uzupełniła na UPJP II w Krakowie. Od 2003 roku pracownik socjalny, a następnie, po ukończeniu specjalizacji zarządzaniem pomocą społeczną - zastępca kierownika Miejsko - Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Myślenicach. Obecnie od lipca 2020 roku pełni tam obowiązki dyrektora. W latach 2011 - 2020 Przewodnicząca Gminnego Zespołu ds. Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie. Z doświadczeniem pracy w roli asystenta rodziny. Koordynator projektów realizowanych przez MGOPS m.in. „Aktywne Myślenice”, „Skuteczna Pomoc Społeczna”.

Myślenicki
Miesięcznik
Powiatowy

SEDNO rok założ. 2007

redaktor naczelny
zespół

maciej **hołuj**
antonina **sebesta**
marek **stoszek** (gościnnie)
andrzej **boryczko**
agnieszka **zięba** (korekta)
jerzy **fedirko** (kultura)
jerzy **krygier** (felieton)

współpraca
współpraca

adres redakcji
strona internetowa

32-400 Myślenice, ul. 3 Maja 1a
www.esedno.pl
grafikon Jarosławice 324
www.grafikon.pl

nakład

1500 egz.

oddano do druku

27 grudnia 2020 roku

wydawca

Vargen Sp. z o.o.
Mateusz Wilk
32-444 Głogoczów 35

starcie wiem, że jesteśmy zgranym i wypróbowanym i gotowym do pracy zespołem.

Czym będzie różniło się Centrum Usług Społecznych w swojej statutowej działalności od MGOPS-u? Czy są to zmiany bardzo istotne?

Jest kilka istotnych różnic. Po pierwsze ustawa umożliwia konsolidację usług społecznych do tej pory rozproszonych m.in. organizacyjnie oraz wzajemnie nieuspójnionych. Po drugie, ustawodawca przyjął, że usługi społeczne będą realizowane przez CUS zgodnie z popularnym dziś rozwiązaniem organizacyjnym „jednego okienka” (one stop shop), które ma zapewniać obywatelom kompleksową obsługę w jednym miejscu. Po trzecie, ustawa o CUS wprowadza do praktyki publicznych służb społecznych formułę zarządzania przypadkiem (case management). Formuła ta, w metodyce pracy socjalnej polega na wprowadzaniu roli case managera, który ma zapewnić, że oferowane usługi odpowiadają na realne potrzeby konkretnego mieszkańca, są mu świadczane w odpowiednim czasie i odpowiedniej jakości. Tak więc najważniejsza zmiana polega na tym, że Centrum będzie kierowało swoją ofertą do wszystkich mieszkańców gminy Myślenice, będzie również inicjowało działania społeczności lokalnej, wspierało w tworzeniu wspólnoty. Centrum Usług Społecznych

Świadczeniach Rodziny i z Ustawy o Funduszu Alimentacyjnym. To, czym do tej pory zajmował się ośrodek, będziemy kontynuować w CUS-ie. Liczę na bardziej otwartą na mieszkańców strukturę CUS i szerszy zakres usług.

Czy kadra, którą Pani kieruje jest dobrze przygotowana do swoich zadań?

Aktualnie kadra Miejsko Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej liczy 60 osób zatrudnionych na umowy o pracę i 31 zatrudnionych na podstawie umowy - zlecenia. W strukturach MGOPS funkcjonuje Centrum Profilaktyczno-Dydaktyczne ze Środowiskową Świetlicą Socjoterapeutyczną oraz Dzienny Dom Senior+. Wszystkie zatrudnione osoby posiadają wymagane przepisami wykształcenie oraz predyspozycje i doświadczenie na zajmowanych stanowiskach. Ponadto na bieżąco uczestniczymy w szkoleniach, warsztatach i konferencjach, by poszerzać swoją wiedzę i umiejętności. Tak więc o przygotowanie kadry jestem spokojna. Do nowych zadań, które czekają na nas w CUS-ie również będziemy się przygotowywać, biorąc udział w szkoleniach organizowanych przez Regionalny Ośrodek Pomocy Społecznej w Krakowie. Mam nadzieję, że zmiana która przed nami będzie dobrze zrozumiana i przyniesie sukces. **Proszę powiedzieć, z jakimi rozmiarami biedy**

wawcze, rodzinne jak przemoc, niepełnosprawność, uzależnienia itd. A stale aktualnym i otwartym pozostaje pytanie: w jaki sposób udzielać pomocy ludziom potrzebującym, aby uniezależnić ich od niej? **Na ile zmiany w działalności MGOPS-u spowodowała epidemia Covid – 19?**

Czas epidemii w związku z covid-19 stale jest wyzwaniem zarówno dla mnie, jak i dla współpracowników. Bardzo ważne jest jednak to, że utrzymaliśmy ciągłość funkcjonowania i realizacji zadań. Na początku epidemii wyzwaniem była organizacja pomocy dla osób w kwarantannie oraz wolontariatu, by dostarczyć osobom gorący posiłek i potrzebne artykuły. Wykonaliśmy tysiące telefonów, by zapytać czy dana osoba/rodzina ma to, co potrzebne i wysłaliśmy tysiące smsów by poinformować, że można do nas zgłosić potrzebę pomocy. Dzięki inicjatywie i dobrej woli restauratorów koordynowaliśmy dostarczanie gorącego posiłku. Przy tym organizowaliśmy pracę pracowników Ośrodka, tak by zminimalizować zagrożenie dla siebie samych i naszych bliskich. Pracowaliśmy w systemie zmianowym, wydłużając godziny pracy, rotacyjnym, w podziale na zespoły. Teraz wykonujemy znaczną część naszej pracy zdalnie. Jesteśmy dość dobrze wyposażeni np. w służbowe telefony komórkowe oraz możliwość zdalnego po-

Cieszę się, że to, co nowe jest przede mną

MAŁGORZATA ALEKSANDROWICZ:

rozmawiał: mh

ma być skoordynowanym system instytucjonalnym, w którym w oparciu o diagnozę potrzeb mieszkańców stale pracuje się nad poszerzaniem oferty usług mogących te potrzeby zaspokajać.

Co będzie kluczowe dla działalności Centrum Usług Społecznych?

Aby CUS skutecznie zarządzał wszechstronną ofertą usług społecznych, a jednocześnie stymulował jej rozszerzenie i dbał o wysoką jakość usług, kluczowa staje się aktywność zatrudnionego w CUS organizatora usług społecznych (OUS). Niezależnie od spełnienia wymogów formalnych podanych przez ustawodawcę w ustawie o CUS, kompetencje potrzebne organizatorowi usług społecznych to: komunikacja interpersonalna, zdolności leaderskie i zarządzanie zespołem, orientacja w zakresie metodyki diagnoz społecznych, kompetencje w zakresie pracy socjalnej, rozumienie istoty problemów społecznych i wielowymiarowych potrzeb człowieka oraz adekwatności do nich konkretnych usług społecznych, świadomość uwarunkowań (szanse, ryzyka, formy) indywidualizacji procesów świadczenia usług.

Czy w kontekście powyższego grupa osób, którym przychodził do tej pory z pomocą MGOPS zmieni się, powiększy, czy zakres tej pomocy będzie inny, a jeśli tak to na co mogą liczyć ci, którzy z pomocy CUS-u będą korzystać?

Dotychczasowe zadania pomocy społecznej pozostają bez zmian. To oznacza, że nadal będziemy realizować wszystkie świadczenia z Ustawy o Pomocy Społecznej, wyplacać świadczenia z Ustawy o

Bieda jest osobistą tragedią ludzi, których dotyka, jest również zjawiskiem niepożądanym z punktu widzenia całego społeczeństwa, czymś, z czym w powszechnym odczuciu należy walczyć, czemu trzeba przeciwdziałać - MAŁGORZATA ALEKSANDROWICZ

TA ALEKSANDROWICZ

mamy do czynienia na terenie gminy Myślenice?

Bieda jest osobistą tragedią ludzi, których dotyka, jest również zjawiskiem niepożądanym z punktu widzenia całego społeczeństwa, czymś, z czym w powszechnym odczuciu należy walczyć, czemu trzeba przeciwdziałać. Na podstawie danych zebranych w 2019 roku do Ośrodka z różnych powodów zgłosiło się 564 rodzin, z czego 514 rodzin uzyskało pomoc finansową, niezbędne informacje i działania pomocowe. 240 osobom i rodzinom udzielono pomocy w formie pracy socjalnej. Wśród rodzin, które zgłosiły się o pomoc, 109 to rodziny z dziećmi, w tym 42 to rodziny wielodzietne. 286 to jednoosobowe gospodarstwa domowe. Prawie połowa rodzin z dziećmi to rodziny niepełne. Samotni rodzice z dziećmi tworzą 71 rodzin w tym 15 rodzin wielodzietnych (z trójką i więcej dzieci). 195 rodzin to rodziny emerytów i rencistów. Wśród dominujących od dwóch dekad problemów, jakie najczęściej dotyczą rodziny będące pod opieką ośrodka na pierwszym miejscu są niepełnosprawność i długotrwała choroba. W naszej pracy z osobami i rodzinami spotykamy się z różnymi problemami, które trzeba przezwyciężyć np. zdrowotne, bytowe, mieszkaniowe, opiekuńczo-wycho-

łączenia pulpitu, co stwarza nam warunki do takiej formy organizacji czasu pracy. Zmian organizacyjnych jest dużo i związanych z tym trudności nie brakuje, ale z doświadczenia wiem, że skutki tej sytuacji też będą wyzwaniem. Kto wie czy nie trudniejszym?

Co w chwili obecnej jest dla Pani, jako dyrektorki MGOPS najważniejsze?

Powiem o tym co dla mnie aktualnie bardzo ważne: mądre i rozważne zarządzanie zmianą przekształcenia MGOPS - u w CUS. Wiem, że aby ten proces w pełni się powiódł, pracownicy i mieszkańcy potrzebują tą zmianę zrozumieć i w niej uczestniczyć. Dlatego bardzo mi zależy na tym, aby mieszkańcy gminy zaangażowali się w diagnozę potrzeb i potencjału społeczności lokalnej. Liczę na to, że wskażą Państwo potrzeby i kierunki rozwoju polityki społecznej w naszej gminie.

Co chciałaby Pani na zakończenie naszej rozmowy przekazać osobom, które szukać będą pomocy w strukturach CUS-u?

Zachęcam wszystkich Państwa do odważnego szukania pomocy, zadawania pytań, zgłaszania inicjatyw, czyli do współpracy w powstawaniu usług społecznych.

foto: maciej hołuj



Da się?

NIE CHCIAŁBYM, (CHOĆ, JAK ZNAM ŻYCIE TAK SIĘ PEWNIĘ STANIE), ABY PONIŻSZY TEKST ODEBRANY ZOSTAŁ W KATEGORII GLORYFIKACJI OBECNEJ WŁADZY, KTÓRA OD PONAD DWÓCH LAT DZIAŁA W MIEJSCE WŁADZY POPRZEDNIEJ. WAZELINIARSTWO NIE JEST W MOIM STYLU, STARAM SIĘ ARTYKUŁOWAĆ SWOJE OPINIE W OPARCIU O ZAISTNIAŁE FAKTY, STWIERDZONE DOBITNIE, NAOCZNIE I DOŚWIADCZONE NA WŁASNEJ SKÓRZE. A Z TAKIMI WŁAŚNIE, W OMAWIANYM PRZYPADKU, MAMY DO CZYNNIENIA.

ulice

To, co przez lata okazało się nie do zrobienia przez poprzednią ekipę - „bo się nie da” - zrobione zostało w przeciągu dwóch lat obecnej kadencji. Zaczniemy od ulicy Solidarności (foto obok). Ile to razy w poprzednich latach zainteresowani mieszkańcy miasta słyszeli informację, że oto wykonanie łącznika ulicy Solidarności to kwestia kilku zaledwie miesięcy, że jest projekt, że będą pieniądze. Na czczym gadaniu sprawa się kończyła. Dzisiaj ulicą Solidarności można przejechać od ulicy 3 Maja aż do ulicy Ogrodowej, bowiem nie ma tu już krzaków i błotnistej drogi polnej, jest za to „wypasiony” asfalt. Brak tego łącznika przez lata to obraz bezradności i ignorancji ze strony poprzedniej władzy. Łącznik na ulicy Solidarności, choć o długości zaledwie pół kilometra stworzył zupełnie nowe możliwości komunikacyjne. Koszt jego wykonania wyniósł 3,195 mln złotych. 2,430 mln złotych pochodziło z Funduszu Dróg Samorządowych, resztę (764 tysiące złotych) gmina dołożyła ze swojego budżetu. Da się?

Przykład drugi. Łącznik między ulicami Sobieskiego i Sienkiewicza. Istniał od dawna, ale urągał standar-

dom „normalnej” ulicy. Wąski, niebezpieczny, ruchliwy, bowiem bardzo wygodny w sensie komunikacyjnym, łączący dwie części miasta bez konieczności wjeżdżania na zakopiankę. Właściciele osiedli tutaj firm od lat zabiegali o poszerzenie łącznika. Zabiegali, postulowali, prosili - bezskutecznie. – *Zawsze słyszeliśmy, że nie ma środków, że nie jest to inwestycja pierwszej kategorii, że to, że znów tamto* – mówi właściciel jednej z firm zlokalizowanych w tym miejscu. – *Wykrętom nie było końca, tymczasem ulica stała się bardzo ruchliwa zaś poruszanie nią przyprawiło o ból głowy i było niebezpieczne.* Łącznik to zaledwie 720 metrów bieżących, ale metrów bardzo ważnych dla ruchu komunikacyjnego tej części miasta. Właśnie w tej chwili (połowa grudnia), trwają zaawansowane prace mające na celu uczynienie z pseudodrogi drogi właściwej (poszerzonej, z jednostronnym chodnikiem). Koszt robót to 2,8 mln złotych. 77% tej kwoty gmina pozyskała ze wspomnianego już wcześniej Funduszu Dróg Samorządowych, 644 tysiące złotych dołożyła od siebie. Niemożliwe stało się możliwe. Da się?

szkoła

Z innej beczki. Edukacyjnej. Od momentu przeprowadzenia niefortunnej reformy oświatowej w 2017 roku likwidującej gimnazja, rodzice i nauczyciele postulowali o przywrócenie byłemu gimnazjum w Myślenicach statutu Szkoły Podstawowej nr 1 im. Juliusza Słowackiego. Ich prośby rozбивały się o mur niechęci ówczesnych władz, które takiego rozwiązania nie brały pod uwagę. Dzisiaj szkoła funkcjonuje w najlepsze. Nie spełnił się czarny scenariusz, jakoby placówka była źle przygotowana do pełnienia swoich funkcji, nie zaistniały, proroczo przewidywane przez jednego z radnych obecnej Rady Miejskiej problemy z parkowaniem samochodów, którymi rodzice przywożą swoje pociechy do szkoły. Najstarsza podstawówka w mieście hula w najlepsze (obecnie nie, ale to z wiadomych dla wszystkich względów). Da się?

Zarabie

Złapało drugi oddech. To dzięki przywróceniu niektórym miejscom ich dawnego blasku. Między innymi ponownie sprowadzonym na górny jaz kajakom (pogłębiono nawet w tym miejscu koryto Raby, czego podobno w żaden sposób nie można było dokonać przez kilka ostatnich lat), zamiast

jerzy krygier

felieton

Urodziłem się w kraju, w którym większość ludzi wierzy w Boga. Często jest tak, że ludzie ci odwołują się do Ewangelii, ale nią nie żyją. Prawdziwych katolików jak na lekarstwo. Nawet, czego ostatnio doświadczamy, wśród kleru. Mamy do czynienia z pseudoduszpasterzami polskiego KK np. księżmi: Stanisławem, Markiem czy profesorem Oko oraz wielu innymi, którzy mówią i piszą przeczące chrześcijaństwu i nauczaniu świętego JP II brednie czy jawnie krytykują obecnego papieża Franciszka. To stwarza sytuację na pograniczu kompromitacji polskiego kościoła. Polacy chcieliby wierzyć w to, że Karol Wojtyła zamknięty jako Papież w złotych komnatach Watykanu nic nie widział i nic nie słyszał. Trudno będzie w to uwierzyć katolikom z innych krajów. W Polsce ateści to minimalny procent społeczeństwa, wciąż jeszcze utożsamiany z komunistami. Wszystko, co złe, pochodzi od nich i od Żydów. Dzisiaj może się okazać, że również od niektórych księży.

Bohaterzy narodowi to często zdrajcy w dobrej

Z bocianem, różańcem i ... flaszką

wierze np. Piłsudski czy Kukliński. Powojenny czas socjalizmu to, według IPN-u, tragiczne czasy narodu, który właśnie wtedy nauczył się pisać i czytać oraz poradził sobie z tzw. kottunem, tym na głowie, który w Galicji przetrwał najdłużej w Europie. Ostatnie lata są dowodem na to, że ani klasa polityczna, ani kler wysoko nie latają. Trudno się dzisiaj potępać, kto jest lewicą, a kto prawicą, kto katolikiem, a kto niewierzącym. Wciąż w naszym kraju jest sporo takich, co stoją okrakiem ze strachu przed władzą. Prywatnie popierają kompromis aborcyjny, oficjalnie głoszą życie od poczęcia do śmierci.

Kto wie czy nie lepiej by streszczało nasz naród godło

z bocianem, różańcem i flaszką, bo jak głosi słynne na cały świat powiedzenie: - Polak katolik alkoholik. Powiedzeniem tym skutecznie postugiwał się w podróży na granicach państw afrykańskich Ryszard Kapuściński. Po co nam kłótnia w którą stronę ma mieć zwrócony łeb orzeł w godle? Bocian jest zdecydowanie lepszy bo przynosi dzieci. Stosunkowo mały problem dotyczy rządu, bo jego kadencja kiedyś się skończy, znacznie poważniejszy problem dotyczy kościoła, bo przecież musi zmienić się, i to jak najszybciej, gdy tymczasem wcale się na to nie zanosz. Warto przypomnieć, że zdrajców narodu w sutannach nie brakowało: Prymas Polski Antoni Ostrowski (1713-1784), biskup Andrzej Młodziejowski, arcybiskup: Ignacy Krasicki i Ignacy Raczyński – (stałe pensje pobierane od carycy Rosji), biskup Ignacy Massalski powieszony przez warszawiaków na lejcach konopnych.

Większość społeczeństwa nie oczekuje już dzisiaj od klasy politycznej zbyt wiele. W powietrzu czuć klimat nacjonalizmu. Historia lubi się powtarzać.

obskurnego, od lat popadającego w ruinę, zapomnianego przez dobrych ludzi i Boga miejsca do grillowania (teren tuż przy wejściu na wiszącą kładkę od ulicy Mostowej) pojawiła się ścieżka sensoryczna dla dzieci, w bezpośredniej bliskości basenu stanęły dwa profesjonalne boiska (patrz foto poniżej) do siatkówki plażowej (wcześniej straszła w tym miejscu łacha steranego życiem piachu, hulał wiatr, a wraz z nim zaprzyjaźnione stopy śmieci). Pomysłów na Zarabie jest zresztą znacznie więcej. Niektóre z nich mogą doczekać się realizacji już niedługo, inne (jak nowoczesny pawilon) za rok. Da się?

miliony

Dzięki 22 „bańkom” pozyskanym ostatnio przez gminę z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych zrealizowane zostaną inwestycje, które czekają na to ... 20 lat (na przykład trzecia nieka myślenickiego basenu). 22 miliony to sporo grosza. Da się z niego wybudować sale gimnastyczne przy szkołach podstawowych w Drogini i Osieczanach oraz postawić nowe przedszkole w Jaworniku, bo to stare liczy... 100 lat i chyli się ku upadkowi.

Jedno zdanie na koniec pod adresem byłej władzy. To klasyczny truizm, wiem, ale jakże trafnie odzwierciedlający sytuację: dla chcącego nie ma nic trudnego. Słowem: jak się chce, to się da!



Zaufanie to jedna z najważniejszych wartości życia społecznego, umożliwia budowanie i utrzymywanie trwałych więzi. Niestety, tradycyjnie nie jest mocną stroną Polaków. Wybitny socjolog profesor Piotr Stompka w swojej słynnej monografii uważa zaufanie za fundament społeczeństwa, gdyż w wyniku jego braku stajemy się bierni, a nawet apolityczni.

Zaufanie szalenie łatwo utracić, wystarczy brak konsekwencji, np. nieegzekwowanie decyzji, dawanie złego przykładu czy korzystanie z nadmiernych przywilejów. Niestety, odzyskać je jest bardzo, bardzo trudno. Dlatego wszelkie władze i służby odpowiedzialne za nasze bezpieczeństwo winny wystrzegać się wzajemnych pretensji czy wręcz oskarżeń. Takie zachowanie - powiem wprost - dobiega seniorów, bo podnosi ich stres do kwadratu. Czują się po prostu zagubieni.

W czasie pandemii rolę zaufania naprawdę trudno przecenić, jego niski wskaźnik może położyć najlepsze strategie walki z wirusem, a to kosztuje zarówno życie najstarszych jak i znośne warunki materialne wielu rodzin. Gdybyśmy naprawdę sobie ufali i nie ukrywali choroby, to ci, którzy już przeszli covid mogliby w kontaktach wzajemnych pozwolić sobie na więcej i to przy pełnej aprobacie służb epidemicznych (spędzać czas razem zarówno przy stole jak i na nartach). Odpowiednie zaświadczenie i wynik testu z dawną datą winien zwracać część wolności. Oczekujący na szczepienie czy skuteczne lekarstwo powinni wybierać stanowczo formy rekreacji mniej reklamowane. W tym miejscu ośmielię się zauważyć, iż narty to nie tylko stoki, są narty śladowe, biegowe i masa dróg tzw. stokowych w Beskidach, na których można ich czy rakiet śnieżnych używać i to za darmo! Narciarstwo wyciągowe, kolejkowe z przyczyn ekono-

O zaufaniu słów kilka

micznych wyparło tradycyjne, może nie aż tak atrakcyjne rozrywkowo, ale stanowczo zdrowsze, ekologiczne i kameralne, ba wręcz elitarne. Podchodzenie nawet na banalny pagórek nie jest praktykowane, oczekuje się orczyka, a najlepiej podgrzewanej kanapy, trasy przetartej, naśnieżonej, oświetlonej, bo jak zjeżdżać inaczej...

Należy pamiętać, iż ufamy osobom i instytucjom, które przede wszystkim cechuje aktywna odpowiedzialność czyli podejmowana za działania na rzecz drugiego, a nie jedynie ta bierna, wynikająca z pełnienia obowiązków zawodowych. Dlatego ochotnicze straże pożarne i ratownicy na przykład w kopalniach czy terenie górskim cieszą się bardzo wysokimi wskaźnikami zaufania i szacunku. Każdy myślący docenia dawcę krwi czy szpiku kostnego, a obecnie osocza. Nie wszyscy jednak możemy być dawcami, sponsorami, wolontariuszami czy osobami wspomagającymi służby medyczne. Wielu emerytów z racji swojego specjalistycznego wykształcenia (psycholodzy, socjolodzy, mediatorzy, etycy, statystycy) mogłoby przy pomocy współczesnych technik podpowiadać samorządowcom w tym trudnym okresie jak najskuteczniej docierać do mieszkańców, czego oni oczekują.

Nasze rady miejskie, gminne, powiatowe są dość zmonopolizowane zawodowo (np. nauczyciele określonych kierunków), na pewno większość w nich zasiadających i to niezależnie od sympatii i deklaracji politycznych, ma podobną osobowość, są asertywni, miejsce zdobyli w wyniku podobnych zasług oraz kampanii, co na pewno nie ułatwia kontaktu z osobami spoza elektoratu, a już zwłaszcza z tymi, którzy nie chodzą głosować. W Internecie i na portalach społecznościowych bardzo aktywnie udzielają się

osoby, które są wrogiem szczepień. Deklarują, że nie dadzą się zaszczepić na covid, bo to ich skóra. Powołują się na specyficzną rozumianą wolność, stanowi ona karykaturę zasad liberalizmu i demokracji. Nie dociera do nich, iż przedłużanie pandemii uderzy ich po kieszeni, jeśli nie teraz, to za pół roku czy pięć lat poczują jej skutki. Julian Savulescu, brytyjski etyk (Uniwersytet Oxford) podpowiada, jak należy zachęcać opornych, rozważa kilka wariantów, oczywiście nie można ich mechanicznie przenosić na grunt polski, trzeba po prostu wypracować własną strategię.

Zbyt mało rodaków szczepiło się na grype z bardzo prostego powodu, była nią urągająca wszelkiej logice organizacja szczepień. Najpierw trzeba było odsiedzieć swoje w przeludowanych poczekalniach, razem z zagryponymi(!), a potem odstać z nimi w kolejce po szczepionkę w aptece.

Czy tak trudno stworzyć w każdym powiecie poradnię profilaktyki (czyli przychodnię dla pacjentów zdrowych) można ją przecież połączyć z medyczną pracą. Można też organizować dni szczepień jak w przypadku żółtego tygodnia. Idealnie z organizacją profilaktyki radzi sobie Scanmed obsługujący środowisko akademickie Krakowa. Tyle lat mamy już Internet, iż dane o każdym pacjencie z wszystkich placówek powinny być dla lekarzy współpracujących z Narodowym Funduszem Zdrowia dostępne. Sprawny system procentowałby teraz bardzo, kiedy czeka nas tak ważne i trudne logistycznie zadanie jak podanie szczepionki na covid-19 z ustaleniem kolejności, która powinna być starannie przemyślana w interesie nas wszystkich.

sprostowanie + list do redakcji

SZANOWNI CZYTELNICY

Podczas projektowania ostatniego w ubiegłym roku numeru „Sedna” (12/2020) do tekstu autorstwa Jerzego Krygiera pt. „Nie zawsze trzeba mieć za drania, tego, co jest innego zdania” wkradł się błąd (str. 8, pierwsza kolumna tekstu, werset 39), po słowie ... na Rzeczkach pojawił się wyraz „córka”, który zmienia sens całego zdania, a który nie powinien pojawić się w tym miejscu w ogóle. Następnie w drugiej kolumnie tekstu, werset drugie słowo „przyjeżdżałam” jest niewłaściwe bowiem powinno być „przyjeżdżał” (chodzi tu o Jana Sztudyngera). Przepraszamy za błąd i dziękujemy Pani Marcie Jantas za jego wychwyce-

nie, co jest dowodem na Jej biegłą znajomość książki Jana Sztudyngera pt. „Szczęście z datą wczorajszą”. Przypominamy, że Pani Marta jest autorką listu do naszej redakcji drukowanego na łamach „Sedna”, a dotyczącego właśnie w/w osoby Jana Izydora Sztudyngera. Przepraszamy wszystkich którzy zostali wprowadzeni w błąd.

Redakcja

Na naszą redakcyjną skrzynkę nadszedł list z Miejskiej Biblioteki Pedagogicznej im. Księdza Jana Kruczka w Myślenicach. Oto jego treść:

Uprzejmie informuję, że w ostatnim, grudniowym numerze SEDNA Pan Jerzy Krygier podał nieprawdziwe informacje dotyczące zasobów

Miejskiej Biblioteki Publicznej im. ks. Jana Kruczka w Myślenicach. W felietonie pt. „Przestańmy się kłócić” autor pisze: proponuję lekturę książki autorstwa Karlheinz De-schnera pt. „Krzyż Pański z Kościotłem” (szczególnie zaś rozdział: „Zakaz przerywania ciąży”). Niestety Miejska Biblioteka Publiczna w Myślenicach nie posiada w swoich zbiorach tej książki. Dlaczego? Nie wiem. I nie dociekam.

Informuję, że wyżej wymieniona książka znajduje się w naszych zbiorach od 2013 roku pod numerem inwentarzowym 67 515.

W kolejnym artykule tego samego autora pt. „Nie zawsze trzeba mieć za drania, tego, co jest innego zdania” podana jest informacja,

że: Miejska Biblioteka Publiczna posiada cztery jej egzemplarze. W naszych zbiorach znajduje się sześć egzemplarzy (cztery opisy bibliograficzne zawierające łącznie sześć egzemplarzy).

Wszystkie zasoby naszej książki można sprawdzić w katalogu on-line zamieszczonym na stronie www biblioteki: <https://biblioteka.myslenice.pl/>. Ufam, iż w swojej dziennikarskiej rzetelności redakcja sprostuje podane informacje.

z zaproszeniem zapisu do biblioteki dyrektor Agnieszka Kazanecka-Bylica

od redakcji: nie pozostaje nam nic innego, jak przyznać się do błędów i przeprosić zainteresowanych.



Zapalę znicze jednym i drugim

foto: maciej hołuj

TAK SIĘ SKŁADA, ŻE STYCZEŃ TO MIESIĄC, KTÓRY KOJARZYMY MIĘDZY INNYMI Z WALKAMI WYZWOLEŃCZYMI I WOJNY ŚWIATOWEJ. WALKI TE MIAŁY MIEJSCE TAKŻE NA NASZEJ, MYŚLENICKIEJ ZIEMI.

Żołnierze niższych szczebli wszystkich armii na świecie wykonują rozkazy oraz polecenia swoich dowódców, często nie znając celów politycznych swoich mocodawców. Zgodnie ze sztuką wojenną dowódcy opracowują rozkazy, aby skutecznie zrealizować zamierzenia polityczne. Ale bywa i tak, że armie nie zawsze reprezentują cele narodu. Polska armia podporządkowana jest rządowi, którego polityka spotyka się dzisiaj z dużą opozycją. Żołnierze często giną realizując politykę rządową, jednak reprezentując swoją nację nie zawsze utożsamiają się z racją stanu swojego kraju. Żołnierze nie powinni być potępiani, potępiać należałoby raczej polityków, którzy wysyłają ich na wojnę. Zdarza się że żołnierze tracą życie w walce z okupantem wielu krajów, nie koniecznie w obronie własnego terytorium. Tak było w czasie II wojny światowej. Sądzę, że nie oglądając się na przyszłe międzynarodowe stosunki polityczne byliśmy i jesteśmy zobowiązani do pamięci o tych żołnierzach, któ-



rzy polegli podczas wyzwolania naszej ziemi, bez względu na to jakiej byli narodowości i skąd przybyli. To podstawa kultury, również tej politycznej, danego narodu. Czcimy pamięć Tych, którzy zginęli broniąc naszego interesu.

75 lat temu, 22 stycznia 1945 roku 38 Armia Ogólnowojskowa 4 Frontu



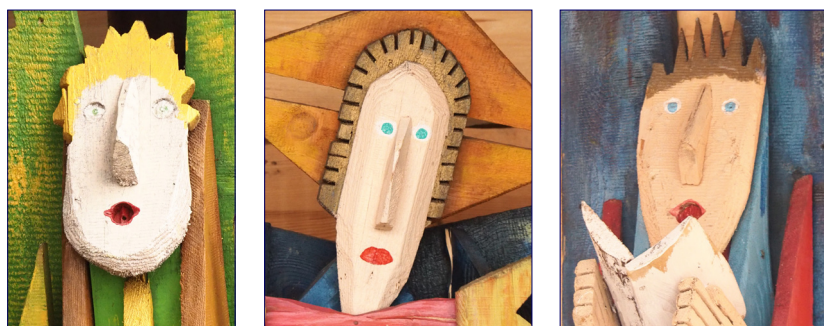
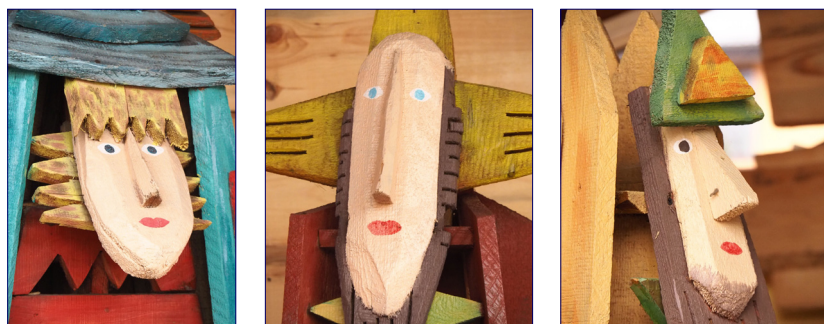
Ukraińskiego Armii Radzieckiej wparła z ziemi myślenickiej okupantów hitlerowskich Niemiec. Walki w rejonie naszego miasta trwały około 18 godzin. Brały w nich udział również pododdziały partyzantów polskich i radzieckich. Okupacja ziemi myślenickiej trwała 1966 dni poczynając od 4 września 1939 roku. Nie licząc

ludności żydowskiej, zginęło podczas jej trwania 120 myśleniczian. Według przekazów lokalnych największe ofiary poniosły rodziny Gorączków i Hołujów. W walkach wyzwolńczych na terenie naszej ziemi zginęło 618 żołnierzy radzieckich. W samym mieście - 120. Żołnierze ci spoczywają w trzech zbiorowych mogiłach: na myślenickim cmentarzu przy kościółku św. Jakuba, w Dobczycach i w Jordanowie, mieście, które przed laty należało do powiatu myślenickiego. Podczas wyzwolenia Myślenic zginęli również: JADWIGA BURSZTYN, BARBARA DOMANASIEWICZ, BRONISŁAWA NIDECKA, ŁUCJA SURUŁO, WŁADYSŁAW STOŻEK i LUBOMIR LEHMAN. Niechaj w 75 rocznicę tamtych wydarzeń zapłoną znicze na grobach tych wszystkich, którzy oddali za naszą wolność swoje życie. Oprócz chrześcijańskich wartości istnieją jeszcze normalne, ludzkie uczucia takie jak: pamięć, wdzięczność i szacunek do śmierci. Niestety, wiele razy związane z wyzwoleniem ziemi myślenickiej rocznice zdarzały się sprawującym władzę umykać. Przykre jest to, że przez niektórych żołnierze radzieccy kojarzą się tylko i wyłącznie z oprawcami NKWD. Po wejściu główną bramą na cmentarz przy kościółku Jakuba znajduje się tablica z nazwiskami pomordowanych w Katyniu. Zapalę znicze tym ofiarom, ale także nie zapomnę o mogile żołnierzy, którzy, jakby na rzecz całą nie patrząc, przynieśli nam wyzwolenie.



poznamy się: **GRAŻYNA KOSIBA** kierowniczka Wiejskiego Domu Kultury w Głogoczowie

imię - Grażyna, **nazwisko** - Kosiba, **urodzona** - w grudniu w Myślenicach, **miejsce zamieszkania** - Myślenice, **wykształcenie** - Liceum Ogólnokształcące im. T. Kościuszki w Myślenicach i Studium Kulturalno-Oświatowe w Krakowie, **zawód wyuczony i wykonywany** - pracownik kultury, **hobby** - kiedyś podróże, teraz nordic walking, rękodzieło i czytanie, **ulubiona potrawa** - wszystkie, które sama ugotuję, **ulubiony owoc** - jabłko, **lubione warzywo** - seler, **ulubiony aktor** - Wojciech Meczaldowski, **ulubiony kolor** - teraz zielony, **ulubiona dyscyplina sportu** - do uprawiania czy oglądania w TV?, **ulubione zwierzę** - kot, **ulubiony polityk** - ???, **ulubione zajęcie** - czytanie w ogrodzie albo chodzenie po lesie, **ulubiony pisarz** - Remigiusz Mróz, **kraj, który chciałabym zobaczyć** - Chile, **w wolnych chwilach najchętniej** - gotuję, jeżdżę samochodem marki - renault, **używam kosmetyków firmy** - Iskierka albo Lirene, **używam telefonu marki** - Samsung, **gdybym wygrała milion, moim pierwszym zakupem byłoby** - prezenty dla mojej rodziny i przyjaciół, **moją mocną stroną jest** - opanowanie, do swoich słabości zaliczam - łatwowierność, **w mojej pracy najważniejsze jest** - teraz opanowywanie nowych umiejętności, **nigdy nie przykładam większej wagi do** - wagi, **nie lubię, kiedy** - szybko robi się ciemno, **w innych najbardziej cenię sobie** - mądrość, **mało kto wie o tym, że** - tańczyłam w zespole ludowym, **największe wrażenie robi na mnie** - ktoś, kto potrafi zmienić nagle swoje życie, **nawyk, z którym muszę walczyć, to** - już nie walczę, **największym moim osiągnięciem życiowym jest** - chyba jest jeszcze przede mną, **kiedy idę na spacer, to najchętniej** - oddycham pełną piersią, **gdybym mogła, zmieniłabym w swoim otoczeniu** - ludzi smutnych na ludzi uśmiechniętych, **marzę o tym, aby** - zima nie była zbyt ostra



Jest w Myślenicach szopka, która różni się od wszystkich innych. Stoi przy kościele parafii św. Franciszka z Asyżu na Zarabiu. Z drewna sosnowego wykonali ją przed dwudziestu laty: Maciej Manowiecki, artysta rzeźbiarz z Jawornika oraz mieszkaniec Zarabia Zdzisław Uchacz. Drewno sosnowe pokryte zostało farbą emulsyjną z domieszką barwników. Trudno w kształcie figur nie dostrzec rzeźbiarskiej manieri Macieja Manowieckiego. Kto zna rzeźby tego artysty, ten pozna ją od razu. Szopka składa się z 19 figur (w tym figurki zwierząt).

(RED.)

reklama

**ZŁOMOWANIE
POJAZDÓW
515-10-10-13**

SKUP SAMOCHODÓW ZA GOTÓWKĘ
ZAŚWIADCZENIA DO WYREJESTROWANIA



SPRZEDAŻ UŻYWANYCH CZĘŚCI
SAMOCHODOWYCH

www.demot.pl

Cukiernia Jan Dziadkowiec



Najlepsze lody, kremówki i makowiec
robi Jasiu Dziadkowiec!

☎ 609 827 162

czynne codziennie od 8³⁰ do 18⁰⁰

ul. Niepodległości 6
32-400 Myślenice

NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ „CERTUS”

Myślenice ul. Drogowców 5
(budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)
Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71, kom. 601-661-449
zaprasza do gabinetów:

alergologia: dr med. G.Osmenda
choroby wewnętrzne: lek.med. A.Cyganek, lek.med. A.Homenda, lek.med. M.Przala
chirurgia ogólna: dr med. W.Dutkiewicz, lek.med. J.Pucz, lek.med. R.Gdula, lek.med. K.Panus
chirurgia naczyniowa: dr med J.Krzywoń, lek.med. M.Kózka
dermatologia: lek.med. M.Lijowska-Bochnia
diabetologia: dr med. W.Głodzik, lek.med. J.Nykiel
endokrynologia: dr med. T.Koblik, lek.med. K.Tyrawa, lek.med. J.Bierowiec
gastroenterologia: dr med. P.Szulewski
ginekologia: lek.med. M.Kołodziejczyk - Pietruszka, dr med. M.Nowak
kardiologia: doc.dr hab. J.Dropiński
kardiochirurgia (gab. konsultacyjny): dr med. J.Stoliński
laryngologia: prof.dr hab.med. J.Pilch, dr med. A.Ścisławski, lek.med. K.Wróblewska, lek.med. Z.Nowak-Makiela
medycyna pracy: lek.med. T.Mrowca-Kliś, lek.med. A.Delikat, lek.med. M.Fordoński, lek.med. E.Krzyżanowska
nefrologia: lek.med. A.Wojton
neurologia: lek.med. A.Magnuska, lek.med. J.Sękowska, lek.med. K.Soboń
okulistyka: lek.med. W.Moczulski, lek.med. J.Głowacka
onkologia: dr med. W.Dutkiewicz
ortopedia: dr med. P.Słęczka, lek.med. M.Święch, lek.med. W.Ambroży, lek.med. K.Karkosz, lek.med. P.Dąbek
reumatologia: lek.med. A.Murzyn
urologia: lek.med. P.Jakubik, dr med. M.Rzepecki

usg –jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny, narządu ruchu

usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i tętniczych

usg dziecięce jamy brzusznej, stawów biodrowych:

lek.med.K.Sobczyk, lek.med.B.Oleszkiewicz,

lek.med.A.Krzyszowska

pracownie: analityczna, audiometrii, ekg, spirometrii, rtg (mammografia, urografia, cystografia)

Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia, kinezyterapia, hydroterapia, krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż, terapia energotonowa, ESWT, Hi-Top

Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji na indywidualne cykle rehabilitacji przedoperacyjnej

Zapraszamy do korzystania z bezpłatnych badań mammograficznych w ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi prowadzonych przez NFZ przeznaczonego dla pacjentek w wieku 50-69 lat

Zapraszamy Państwa do korzystania z bezpłatnych turnusów rehabilitacyjnych, prowadzonych przez NZOZ „CERTUS” w ramach Programu Zdrowotnego „Profilaktyka i rehabilitacja osób z dysfunkcjami narządu ruchu utrudniającymi wykonywanie pracy zawodowej” nr. projektu RPMP.08.06.02-12-0178/18 współfinansowanego z Unii Europejskiej z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Kryteria kwalifikacji do Programu (warunki konieczne):

1. Pacjenci zamieszkujący na terenie powiatu myślenickiego (zameldowanie),
2. Pacjenci leczeni z powodu dysfunkcji narządu ruchu potwierdzonej określonymi rozpoznaniem chorób dysponujący dokumentacją medyczną pozwalającą zespołowi kwalifikującemu na potwierdzenie jednostki chorobowej zaliczonej do katalogu rozpoznań umożliwiających uczestnictwo w Programie. Dokumentacja może zawierać: wyniki badań obrazowych - Rtg, TK, MR, USG - i neurofizjologicznych - EMG - odpisy dokumentacji leczenia ambulatoryjnego - karty informacyjne leczenia szpitalnego - zaświadczenia lekarskie potwierdzające jednostkę chorobową dotyczącą układu ruchu,
3. Pacjenci w wieku aktywności zawodowej od 18 do 59 lat, aktualnie zatrudnieni lub chcący powrócić na rynek pracy
4. Pacjenci, którzy w okresie ostatniego miesiąca nie byli hospitalizowani, nie korzystali z rehabilitacji w Oddziale Stacjonarnym, Oddziale Dziennym, ani Fizjoterapii Ambulatoryjnej.

Pacjenci proszeni są o kontakt z Biurem Projektu w siedzibie NZOZ „CERTUS”, Myślenice ul. Drogowców 5 w dni robocze w godz. 16.30 – 20.00 (za wyjątkiem czwartków) gabinet nr. 27 A lub kontakt telefoniczny pod numerem: 785-506-356. Dokumenty rekrutacyjne dostępne są na stronie internetowej www.emcertus.pl, można je także otrzymać w Biurze Projektu.

MACIEJ SKOWRONEK – dziennikarz Radia Kraków - Zamierzam w 2021 wciąż rozwijać korzystanie z nowych technologii w pracy i w kontaktach prywatnych. Byłoby też super wyjechać na zagraniczny weekend lub wczasy. I żeby nie musiał być to wyjazd służbowy.



ZBIGNIEW KALETA – inspicjent w Starym Teatrze w Krakowie – Czasy są tak niepewne, że stawianie sobie celów na nowy rok jest zajęciem dość ryzykownym. Jeśli jednak mimo tego mam określić cel to jest to uniknięcie zachorowania na Covid i powrót do normalnej pracy.

MONIKA GUBAŁA – dyrektor Departamentu Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Marszałkowskiego województwa małopolskiego - W 2021 roku ważnym celem będzie poświęcanie więcej czasu na budowanie i utrzymanie relacji międzyludzkich. Jesteśmy istotami społecznymi, a ostatni rok izolacji spowodował, iż częściej zamiast spotkania na żywo posługiwaliśmy się smartfonem w komunikacji.



PIOTR SKÓRA – nauczyciel, trener gimnastyki sportowej, muzyk z Dobczyc: Cel muzyczny to realizacja projektu Lipko Projekt oraz koncert upamiętniający Andrzeja Zuchę, cel sportowy to pozyskanie środków na zakup trampolin i dalsza praca z dziećmi, cel ambicjonalny stworzenie studia nagrań w domu.



Każdy początek kolejnego roku związany jest z nowymi planami. Chcemy być lepsi, niż w starym roku, podnosimy poprzeczkę, stawiamy przed sobą nowe cele. Jakiego postawili przed sobą znani nie tylko z naszych łam: urzędnicy, artyści, policjanci, sportowcy, lekarze? Co zamierzają osiągnąć, jakie mają ambicje?

foto:maciej holuj

PRZEMYSŁAW SENDERSKI – trener II-ligowej drużyny żeńskiej Respekt Myślenice, piłkarz Dalinu – Cel na 2021 rok jest jasno sprecyzowany: rozwijać się jako trener, rozwijać drużynę, podnosić sportową poprzeczkę. Drugi cel, bardziej leżący w sferze marzeń to wywalczenie awansu z Respektem do I ligi oraz z Dalinem Myślenice, w którym występuję jako piłkarz, do III ligi.



PAWEŁ PIWOWARCZYK – dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Dobczycach – Wyznaczam dla siebie na 2021 rok cztery cele – rodzina (przede wszystkim), praca (kolejne kroki do przodu), nauczenie się pływania i podjęcie kolejnej próby złamania trzech godzin w maratonie.



WACŁAW ŻARSKI o wójt Raciechowic – Moje cele na 2021 rok są związane z rozwojem gminy, to szeroko pojęta gazyfikacja i budowa wodociągu, marzy mi się odzyskanie zabytkowego dworu pod GOK oraz rozpoczęcie prac archeologicznych na terenie Parku Kulturowego „Dzikowy skarb”.

MAŁGORZATA GUBAŁA – pielęgniarka przełożona w Zakładzie Opiekuńczo – Lecznicznym w Myślenicach – W moim przypadku cel na 2021 może być tylko jeden, jeśli będzie dostępna szczepionka na Covid – 19, a wszystko wskazuje na to, że będzie, zaszczepić wszystkich pacjentów, którzy przebywają u nas i ochronić ich w ten sposób przed infekcją. Oczywiście chciałabym także zaszczepić cały personel.



STANISŁAW BISZTYGA – senator VII kadencji - Cel strategiczny to przeżyć rok 2021 w dobrym zdrowiu zarówno fizycznym jak i psychicznym przy zachowaniu dotychczasowych aktywności. Moje motto na ten rok to: „O ile to możliwe bez wyrzekania się siebie bądź na dobrej stopie ze wszystkimi”.



dr JACEK PUCZ ordynator oddziału chirurgii ogólnej w myślenickim szpitalu – Chciałbym, aby w 2021 roku kierowany przeze mnie oddział funkcjonował na tak wysokim poziomie, jak dotychczas. Drugim celem jest wygospodarowanie nieco więcej wolnego czasu dla siebie, co będzie możliwe, bowiem na oddziale przybyło lekarzy chirurgów.

JAROSŁW BANASZEK – reżyser i scenarzysta filmowy z Myślenic - Rok 2021 chciałbym przede wszystkim ... przeżyć, potem, jeśli już przeżyję, zarobić cokolwiek na życie, bo w 2020 nie zawsze było to ze względu na pandemię możliwe. Marzy mi się także, aby uległ realizacji chociaż jeden z filmowych projektów, które pojawiły się w planach jeszcze w roku 2020.



MACIEJ NIESIOŁOWSKI – znany dyrygent mieszkający w Myślenicach – *Chcę przede wszystkim przeżyć i wrócić do Europy. Upadają koncerty, brak słuchaczy, muzyki i muzyków. Patriotyzm przybrał nowe szaty i szkodzi na potęgę. Tak więc moim celem na 2021 rok jest przeżyć te wszystkie przeciwności i cieszyć się życiem w tak pięknym i urokliwym miejscu jakim jest Zarabie.*



SYLWIA BAŁA – uczestniczka programu Bake off Ale Ciacho edycja 2017 – *Celem na 2021 rok jest rozwijanie i doskonalenie autorskiego projektu, stódkiego butiku MonoDe, który ruszył w Myślenicach w 2020 roku. Chciałabym poszerzyć i „dopieścić” jego ofertę*



MATEUSZ SUDER – zastępca burmistrza Myślenic – *Chciałbym w 2021 roku znaleźć więcej czasu dla rodziny, poza tym jeszcze bardziej ożywić Zarabie i promować Myślenice zarówno w kraju jak i poza jego granicami jako miejsce bogate kulturowo i historycznie.*

ADAM STYCZEŃ – dyrektor Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Myślenicach – *Chciałbym, abyśmy w 2021 roku utrzymali ciągłość leczenia na dotychczasowym poziomie i umożliwili dostęp do leczenia innych jednostek chorobowych, niż tylko covid. Chcę tak zorganizować świadczenia zdrowotne, aby zapewnić pomoc każdemu pacjentowi.*



WŁADYSŁAW KUROWSKI – poseł na sejm RP – *Za cel mojej działalności poselskiej w 2021 roku biorę dopilnowanie spraw związanych z modernizacją zakopianki, chcę aby dotrzymane zostały wszystkie obietnice i umowy dotyczące m.in. węzła jawornickiego.*



NATALIA HODUREK – aktorka Teatru Bagatela w Krakowie – *Jako główny cel stawiam przed sobą powrót na deski Teatru. Poprzez panującego na całym świecie wirusa COVID-19 nie mogę pracować na scenie, ponieważ teatry zostały zamknięte praktycznie 10 miesięcy temu. Chcę znów dla Was grać!*

MAREK RUTKIEWICZ – kolarz zawodowy mieszkający w Głogoczowie – *Postanowiłem w tym roku zakończyć swoją karierę sportową. Scigałem się przez 20 lat, wystarczy. Za cel na 2021 rok obrałem założenie własnej firmy trenerskiej (wspólnie z żoną Anną). Chcę, aby firma zaczęła działać, co wymaga pewnych zabiegów i logistycznego poukładania wszystkich elementów przedsięwzięcia (rozmowa z Markiem Rutkiewiczem na str. 24).*



AGNIESZKA KAZANICKA-BYLICA – dyrektorka MBP w Myślenicach – *W 2021 chciałabym trochę inaczej podejść do życia. Dostarczyć mojemu umysłowi, ciału oraz duchowi tego, czego potrzebują, a zawodowo: pragnęłabym jak najszybciej wznowić działalność biblioteki w pełnym wymiarze.*



JAKUB MASŁOWSKI – tenisista stołowy, zawodnik pierwszoligowej drużyny KTS Gliwice – *Moim celem sportowym w Nowym Roku jest miejsce na podium 1. ligi mężczyzn wraz z KTS Gliwice. Indywidualnie chciałbym wywalczyć awans do najlepszej 16-tki Mistrzostw Polski Seniorów.*

JÓZEF BŁACHUT – radny Rady Miejskiej Myślenic, kolekcjoner starych fotografii – *Chciałbym w 2021 roku doprowadzić do wydania albumu, w którym znalazłyby się gromadzone przez mnie na przestrzeni kilkunastu ostatnich lat stare fotografie. Mam ich bardzo dużo i chciałbym, aby stały się historycznym przekazem dla kolejnych pokoleń. Może uda się wydać dwa lub więcej takich albumów?*



NATALIA JARZĄBEK – utalentowana flecistka z Tokarni – *Moim celem na rok 2021 jest międzynarodowa promocja książki: „Infinity. Oddech permanentny”, której jestem współautorką, a którą wydajemy w najbliższych tygodniach. Praca nad nią pochłonęła sporo czasu, ale jej owoce są bardzo satysfakcjonujące.*



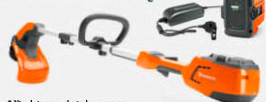
młodszy aspirant Dawid Wietrzyk – rzecznik prasowy Komendanta Powiatowego Policji w Myślenicach – *Moje cele na 2021 dzielę na prywatne i zawodowe. Cel prywatny to podróż do Ameryki Południowej, zaś zawodowy to ukończenie szkolenia oficerskiego w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie.*



Husqvarna
READY WHEN YOU ARE

GRATIS

PODKASZARKA 115iL
Z AKUMULATOREM
I ŁADOWARKĄ



* Nie dotyczy robota koszącego
Husqvarna Automower® 115iL maszyn serii 500
Promocja trwa do wyczerpania zapasów lub do odwołania.

RATY 0%

20x0%
RRSO 0%

ROBOTY KOSZĄCE AUTOMOWER®



Oferta kredytu ważna do 31.12.2020 r. lub do wyczerpania zapasów.

AUTORYZOWANY DILER I SERWIS - MLECZEK, MYŚLENICE, UL. SOBIESKIEGO 40 G, TEL. 12 2740004



foto: archiwum



Angelika: Jestem wolontariuszką już cztery lata. Uwielbiam pomagać ludziom, wolontariat zawsze był w moim życiu. Zostanę tu na lata, to na pewno nie jest mój ostatni rok.



Faustyna: jestem „świeżynką”, ogłoszenie o Szlachetnej Paczce znalazłam na Facebooku. Napisałam, odezwała się do mnie Angelika, która wytłumaczyła mi, jak działa Paczka.

Jak co roku od lat w grudniu przeprowadzona została akcja Szlachetnej Paczki. Sztaby działały tym razem w Myślenicach i w Dobczycach. My byliśmy w Myślenickim Ośrodku Kultury i Sportu.

SZLACHETNA PACZKA W MYŚLENICACH OBJĘŁA OPIEKĄ 36 POTRZEBUJĄCYCH WSPARCIA RODZIN. GRUPA LICZĄCA 23 WOLONTARIUSZY I TRUDNA DO OSZACOWANIA LICZBA DARCYŃCÓW DOKONAŁY PRAWDZIWYCH CUDÓW: PRZYWRÓCIŁY UŚMIECH I NADZIEJĘ.

Pisanie o tegorocznej edycji Szlachetnej Paczki jest niemożliwe bez zwrócenia uwagi na trudne warunki, w jakich przyszło pracować (bo była to ciężka i odpowiedzialna praca) wolontariuszom. Również oni obawiali się pandemii, ale to nie przeszkodziło im jeździć do rodzin i rozmawiać z nimi, ustalając listę najpilniejszych potrzeb. Do Szlachetnej Paczki zakwalifikowano różnych ludzi: osoby samotne, rodziny, które na skutek pandemii straciły środki utrzymania, rodziny niepełne i takie, w których znajduje się osoba chora lub niepełnosprawna, wymagająca stałej opieki, leków, środków higienicznych. Różni ludzie, różne potrzeby: żywność, środki czystości, ubrania, pieluchy, sprzęt AGD, opał... Trudno było się nie zastanawiać, czy wszyscy potrzebujący znajdą darczyńców i czy wszystkie marzenia zostaną spełnione – ekonomiczne skutki koronawirusa dotknęły wszystkich. A jednak... pierwsze rodziny zostały „wrzucone” do systemu w listopadzie i błyskawicznie znalazły darczyńców. Ostatnią rodzinę dodano już na początku grudnia – mimo krótkiego czasu, który pozostał do Weekendu Cudów, znalazł się i dla niej opiekun. Darczyńcy otoczyli „swoje” rodziny wyjątkowo

Manufaktura
okien i drzwi

Bezpłatne porady - Kup Sprzedaj Wynajmij
Północ Nieruchomości Myślenice
32-400 Myślenice, ul. Słowackiego 18
Tel: 664 722 110
e-mail: kzulawinska@polnoc.pl

Grafikon
Drukarnia i Wydawnictwo

🏠 Jaroszewice 324 | 34-100 Wadowice
☎ tel. +48 33 873 46 20 📠 fax +48 33 873 46 22
✉ e-mail: biuro@grafikon.com.pl 🌐 www.grafikon.com.pl

📅 KALENDARZE | 📖 TECZKI | 📰 CZASOPISMA
📚 KSIĄŻKI | 📑 KATALOGI | 📄 ULOTKI
📁 WZORNIKI | 📂 SEGREGATORY

LKS Respekt Myślenice
OGŁASZA NABÓR

RESPEKT Myślenice 2013

SPONSOR GŁÓWNY
ORLEN

Nabór do Grup Zawodniczych:
Seniorki - rocznik 2003 i starsze
Juniorzy/Trampkarki - roczniki 2004 - 2007
Młodziczki - roczniki 2008 - 2010
Orliczki - roczniki 2011 - 2013

ZAPEWNIAMY:
- trenowanie bez opłat
- profesjonalne treningi piłkarskie
- udział w meczach
- przyjazna atmosfera
- dobra zabawa
- udział w obozach sportowych

nabór trwa cały rok
trenujemy na bocznym boisku Dalinu oraz na sztucznym boisku obiektu Sport

Magdalena - 665 740 800
Trener Przemysław Senderski - 603 996 756
znajdź nas na: [FACEBOOK.COM/Respekt Myślenice](https://www.facebook.com/RespektMyślenice)



Weekend Cudów

agnieszka zięba

troskliwą opieką – w paczkach nie zabrakło niczego, o co prosili członkowie rodzin włączonych do Paczki, a poza tym, co niezbędne, wśród prezentów znaleźli również słodkości, a dzieci – zabawki. Nie można nie wspomnieć o wielkich sercach i zaangażowaniu myśleniczian, którzy do Myślenickiego Ośrodka Kultury i Sportu znosili żywność, ubrania, zabawki, środki czystości, pościel... wszystko, czym mogli się podzielić, mając zbyt szczupłe zasoby finansowe, by otoczyć opieką jakąś rodzinę. To sprawiło, że można było wspomóc rodziny z Krakowa i powiatu suskiego, które nie znalazły darczyńców.

Myślenicki Ośrodek Kultury i Sportu udostępnił wolontariuszom hol, w którym gromadzono i pakowano paczki. A było co pakować! Świątecznej muzyce i telefonicznym rozmowom towarzyszył szelst kolorowego papieru, w który zawijano pudła, paczki i kartony...

Rozmawiałam z dwiema wolontariuszkami: Faustyną, która po raz pierwszy zaangażowała się w działania Szlachetnej Paczki, oraz Angeliką, która wolontariuszką była już po raz czwarty. Dziewczyny z dużym zaangażowaniem opowiadały o swoich podopiecznych, którzy czasem nie mogli uwierzyć w to, że ktoś zechce poświęcić dla nich swój czas i pieniądze; że dla kogoś mogą być na tyle ważni. Faustyna (25 lat): *Jestem „świeżynką”, ogłoszenie o Szlachetnej Paczce znalazłam na Facebooku. Napisałam, odezwała się do mnie Angelika, która wytłumaczyła mi, jak działa Paczka. Ponieważ mam pracę,*

która pozostawia mi trochę wolnego czasu, stwierdziłam, że pora się zaangażować. Teraz wiem, że wiele form pomocy zatrzymało się z powodu koronawirusa, ponieważ ludzie się boją. A że ja się niczego nie boję... (śmiech). Od kilkunastu lat jestem w OSP, nie jeżdżę na akcje, ale się udzielam, zawsze mówię, że pełnię rolę reprezentacyjną. Wracając do Paczki... to są trudne sytuacje. Pomaga choćby żywność, która odciąża domowy budżet i z zaoszczędzonych pieniędzy rodzice mogą kupić choćby buty dla dzieci. Jest wiele rodzin, które nie chcą tej paczki, mówiąc, że są inni, którzy potrzebują pomocy bardziej. Jednak ludzie są różni... dlatego musieliśmy przeprowadzać wywiady, rodziny musiały spełniać pewne kryteria. Łatwiejsza jest rozmowa z rodziną: wiadomo, czego chcą, jakie mają cele. Byłam też u starszego, samotnego pana... dla niego marzeniem jest... Nie. On nie miał marzeń. Nie wierzył, że ktoś mu coś da. Kiedy przyjechałam do niego drugi raz, mówiąc, że został wybrany, bardzo się ucieszył; już wiedział, czego chce. Prosił o zamiennik Domestosu, ale nie Domestos, bo jest za drogi. I o tanie konserwy. Żeby ktoś nie wydał na niego zbyt wiele.

Angelika (20 lat): *Jestem wolontariuszką już cztery lata. Uwielbiam pomagać ludziom, wolontariat zawsze był w moim życiu. Zostanę tu na lata, to na pewno nie jest mój ostatni rok. W pewnym sensie ratujemy ludziom życie, bo zdarzają się sytuacje naprawdę podbramkowe. W moim życiu akcji charytatywnych jest mnóstwo, sama zorganizowałam wiele. W Szlachetnej Paczce świadczymy mądrą pomoc,*

dajemy ludziom wędkę, a nie rybę. W zeszłym roku dzięki pomocy kobiety, która miała dwoje małych dzieci i straciła męża mogła zapisać dzieci do żłobka i iść do pracy. Kiedy byłam pierwszy raz wolontariuszką, zaangażowana była również moja mama. Teraz – mój chłopak. W przyszłym roku, kiedy siostra osiągnie odpowiedni wiek, chcę ją namówić do uczestnictwa.

Niektórzy z obdarowanych nie mogli uwierzyć aż do Weekendu Cudów, że naprawdę dostaną paczki. Emocje po obu stronach były ogromne. Niedowierzenie, radość, często łzy, także dorosłych obdarowanych i radość (a podobno i łzy się zdarzały) po stronie wolontariuszy. Z powodu pandemii uściski i spotkania z darczyńcami muszą poczekać. Paczki zaspokoją najpilniejsze potrzeby, pozwolą zaoszczędzić pieniądze na „czarną godzinę”, przeznaczyć je na leki, wizyty u specjalistów czy najistotniejsze remonty. To niezmiernie ważne, ale równie ważne jest to, że poza butami i makaronem obdarowani odnaleźli w pudłach także nadzieję i czyjaś o nich troskę. O darczyńców zadbały myślenickie cukiernie: Cukiernia Jan Dziadkowiec oraz Marszałek s.c., przygotowując paczuski słodkości i ciasta. O to, żeby wolontariusze nie osłabli z głodu, zadbały z kolei: Armado, Pizzeria Siesta oraz Swojska Chata. Pomaganie może być pasją: część wolontariuszy już zapowiedziała swój udział w kolejnej edycji Szlachetnej Paczki, a MOKiS ponownie zaoferował gościnnie.



reklama

Osiedle
Słoneczne
w Myślenicach

5%



r a b a t u
na zakup mieszkania
o powierzchni powyżej
70m kwadratowych.

raba Dyczkowski

DEWELOPER
Biuro Sprzedaży

+ 48 605 33 33 07
raba-sloneczne.pl

32-400 Myślenice
ul. Drogowców 8

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe
RABA Dyczkowski i spółka sp. z o. o.



dynamica.pl

Wyprzedaż Roczniaka 2020

Sprawdź nasze oferty na www.dynamica.pl



SEAT Dynamica Jawornik 525



foto:archiwum

Kasia Kubiczek lubi śpiewać. I to tak bardzo, że udziela się w trzech projektach naraz. Każdy z nich jest inny, każdy wymaga sporo pracy i wysiłku. Ale Kasi to nie zraża, a wręcz odwrotnie – działa na nią mobilizująco.

Jazz

KATARZYNA KUBICZEK:

SEDNO: WSZYSCY, KTÓRZY ZNAJĄ KASIA KUBICZEK (Z DOMU BLAK) WIEDZĄ, ŻE TO „ŚPIEWAJĄCA” DZIEWCZYNA. JEST LUB BYŁA PANI ZAANGAŻOWANA W KILKA „ŚPIEWAJĄCYCH” PROJEKTÓW: KIEDYŚ W ANOTHER PINK FLOYD, NIEDAWNO W QL DIXIE BAND MYŚLENICE ORAZ KABARET CZYLI SHOW. TO RÓŻNE W SVOJEJ FORMIE PROJEKTY, CHOCIAŻ WSZYSTKIE OPIERAJĄ SIĘ NA MUZYCE I ŚPIEWIE. WSZYSTKIE ONE SĄ DZISIAJ ZAWIESZONE Z WIADOMYCH WZGLĘDÓW, ALE PRZECIEŻ KIEDYŚ WRÓCĄ. PROSZĘ POWIEDZIEĆ, Z KTÓRYM Z TYCH PROJEKTÓW UTOŻSAMIA SIĘ PANI NAJBARDZIEJ?

KASIA KUBICZEK: Nie odpowiem jednoznacznie na to pytanie, bo każdy z tych projektów jest zupełnie inny, wymaga innej energii. I to jest w tym najbardziej pociągające. W *Another Pink Floyd* śpiewam w chórkach, więc nie jestem solo na scenie z monologiem czy z kabaretową piosenką, która ma wywołać uśmiech lub czasem tzy u odbiorcy. Z drugiej strony muzyka *Pink Floyd* wymaga największego zaangażowania i muzycznego warsztatu, aby zadowolić tak trudnego i krytycznego odbiorcę - słuchacza jakim jest fan tej ponadczasowej grupy. Natomiast w *QL Dixie Band* eksperymentuję i trochę się bawię, co nie znaczy że nie kosztuje mnie to wysiłku. Każdemu z tych projektów należy poświęcić sporo czasu, poprzedzić go niełatwymi próbami, dylematami, rozmowami czasem nawet ... kłótniami. Gdyby nie pasja, byłoby to trudne.

Interesuje mnie Pani udział w projekcie *Another Pink Floyd*. Muzyka tego zespołu jest muzyką niezwykle oryginalną, ambitną, opartą na trudnych partiach wokalnych. Czy podczas koncertów śpiewała Pani tylko w chórkach czy wykonywała także partie solowe? Jeśli tak w jakich utworach? Jakich umiejętności od wokalistki wymaga ten rodzaj muzyki?

Faktycznie trzeba mieć sporo odwagi, aby stworzyć taki projekt jak *Another Pink Floyd*. Andrzej Łakomy (założyciel i manager zespołu) ją miał. *Another Pink Floyd* to jeden z najlepszych polskich tribute band's nad Wisłą. W skład zespołu wchodzi topowi muzycy głównie z Krakowa i Cieszyna, współpracujący z wieloma znanymi artystami. Jeśli chodzi o mnie Hmm, oprócz chórków „wyśpiewałam” część utworu „*The Great gig in the sky*” pochodzącego z kultowego albumu *The Dark Side of the Moon*. (1973) ...

To przepiękny, ale też niezwykle trudny wokalny utwór, gratuluję wykonawstwa. Dziękuję. Nie sposób porównać jakiegokolwiek kom-

pozycji z tym utworem. Za każdym razem to inne przeżycie i mega koncentracja. To przekaz bardzo emocjonalny pozbawiony tekstu, a jednocześnie nie pozwalający na jakikolwiek, najdrobniejszy nawet przejaw braku nad nim kontroli. W skrócie: długie frazy na jednym oddechu, dynamika, gardło i przepona w najlepszej formie, interpretacja i opanowanie, aby nie zmęczyć słuchaczy. No i trochę szczęścia do ... akustyków. Inny utwór to „*Mother*”, a konkretnie refren, ale ten śpiewałam w Irlandii dawno temu. Co skłoniło Panią, wcześniej śpiewającą lekkiego jazz, do tego, aby zmierzyć się z tak biegunowo odległą od jazzu muzyką *Pink Floyd*? Co podoba się Pani w tej muzyce?

Moja przygoda z muzyką najlepszego zespołu rockowego wszech czasów zaczęła się tak naprawdę w Irlandii. Tam pewnego dnia spragniona śpiewania na scenie pojechałam na casting grupy *Green Floyd* i ... zostałam wybrana. Wówczas zdałam sobie sprawę z jaką muzyką mam do czynienia, ponieważ wcześniej znałam tylko kilka radiowych przebojów. Nie wie-

cznie wielkiego zdziwienia, że jazzu jednak da się słuchać i nawet można się przy nim świetnie bawić. A teraz trochę o kabarecie. To nie tylko sam śpiew, ale także gra aktorska, udział w skeczach. Jak odnajduje się Pani w tej formie prezentacji? Nie miałam pojęcia, że to taka frajda. Kabaret *Czyli Show* to grupa najróżniejszych osobowości (Ula Węgrzyn, Wojtek Żądło, Janusz Mikołajczyk i Michał Kraskowski). Zaangażowali mnie podstępem, pozornie tylko do śpiewania, a okazało się, że jako introwertyk opuszczę komfortzone i zacznę eksperymentować z aktorstwem. Istniejemy kilka lat. Mamy za sobą mnóstwo występów przy pełnych salach w *MOKiS* (coroczna gala Dzień Kobiet), restauracjach lokalnych i poza Myślenicami. Każde show przygotowujemy jest z wielkim zaangażowaniem z każdej ze stron. To burza mózgow, w której bardzo mocnym ogniwem jest pisać dla nas teksty Rafał Podmokły. Każdy projekt jest nowy, niepowtarzalny i przyciąga coraz więcej publiczności, która za każdym razem bierze aktywny udział w którymś ze skeczów.

Nie zawsze odkrywamy w sobie potencjał i pewność siebie jednocześnie. Potrzebne jest wsparcie, ale też mnóstwo pokory. To ciężka praca i wielkie szczęście móc wyśpiewać emocje, które trafiają do słuchaczy - KATARZYNA KUBICZEK

działam, że utwory są tak psychodeliczne i że niektóre z nich trwają 20 minut. To duża przyjemność móc być małą częścią takich przedsięwzięć.

Jest Pani śpiewającą podporą działającego przy *MOKiS QL Dixie Bandu*. Czy jazz jest łatwy w śpiewaniu?

Nie, nie jest łatwy, jest trudny. Śpiewam z profesjonalistami grającymi jazz pod kierownictwem Zbigniewa Morawskiego. To muzycy, którzy doskonale wiedzą jak grać jazz. Ja jazzu uczę się cały czas i mam wiele pokory w tym, co robię. Chyba to mnie ratuje.

Idąc tym samym tropem, co w przypadku muzyki zespołu *Pink Floyd* zapytam: co podoba się Pani w jazzie?

Jestem wielką fanką *Elli Fitzgerald*, *Bille Holiday*, *Niny Simone* i wielu, wielu innych, wspaniałych wokalistek śpiewających jazz, uwielbiam lekkość, z jaką bawią się muzyką. Improwizacja, scat to dla mnie wyzwanie, a ja lubię, jak mam pod górkę. Kręci mnie jeszcze blues, ale to temat na inną rozmowę.

Czy ludzie chętniej słuchają dzisiaj jazzu czy *Pink Floydów*?

Kiedy to pandemiczne szaleństwo dobiegnie końca zapraszam na koncerty jazzowe i muzyki *Pink Floyd*. Będziemy świadkiem niesamowitego zjawiska, jakim jest trzypokoleniowa publika, tży wzruszenia wśród fanów *Floydów*, a także świetnej zabawy i jedno-

To niezwykle ekscytujące.

Proszę powiedzieć jakiej muzyki w wolnych chwilach słucha Pani najczęściej?

To oczywiście, jazz is number one. A tak na serio to zależy od nastroju. Kiedy siedzę za kierownicą samochodu i pokonuję dłuższy dystans króluje rock, soul, a nawet hip hop. Uwielbiam *Brand New Heavies*, *Incognito*, *Sade*, *Lizz Wright* – jest tego sporo.

Czy uczyła się Pani śpiewu, może wciąż uczy, czy jest Pani samorodnym talentem?

Jestem raczej samoukiem ze wsparciem technicznym mojego taty *Wojciecha Blaka*, który jest emerytowanym muzykiem *Filharmonii Krakowskiej* – głos bas. Śpiewam odkąd pamiętam, często było tak, że na warsztat brałam zbyt trudne piosenki w stosunku do umiejętności, ale nie poddawałam się. Nie zawsze odkrywamy w sobie potencjał i pewność siebie jednocześnie. Potrzebne jest wsparcie, ale też mnóstwo pokory. To ciężka praca i wielkie szczęście móc wyśpiewać emocje, które trafiają do słuchaczy. Kiedy skończy się już pandemia i wróci normalne życie, gdzie powróci Kasia Kubiczek, do jazzu, *Pink Floydów* czy do kabaretu? A może do wszystkich trzech projektów na raz?

Zapraszam w imieniu muzyków, przyjaciół i swoim. Życie to kabaret *Czyli* nie zawsze jest *Pink*, ale może być z tego niezły jazz. Wtedy będzie *QL*.

is number one

rozmawiał: maciej hołuj

foto: maciej hołuj





Rekordowe fundusze od rządu, gmina Myślenice zyskała 22 miliony!

Gmina Myślenice przoduje w skutecznym pozyskiwaniu środków zewnętrznych, a końcówka roku przyniosła kolejne świetne informacje dla mieszkańców! Rząd premiera Mateusza Morawieckiego rozstrzygnął wnioski samorządów o uzyskanie środków z Funduszu Inwestycji Lokalnych. Dofinansowanie w kwocie ponad 22 milionów złotych zasili miejski budżet gminy Myślenice. W ramach Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych do samorządów trafi łącznie ponad 12 mld zł bezwrotnego wsparcia m.in. na projekty infrastrukturalne, edukacyjne, sportowe, czy środowiskowe. W sytuacji, gdy wiele gmin i powiatów boryka się z trudnościami finansowymi, dostęp do wielkiego rządowego programu wsparcia inwestycji to tarcza dla samorządów. Źródłem finansowania projektu jest Fundusz COVID-19.

- *Wsparcie finansowe, które otrzymaliśmy jest największym w powiecie myślenickim i rekordowym dofinansowaniem w całym regionie. Dzięki niemu zrealizujemy ważne inwestycje opiekuńcze, edukacyjne oraz sportowe, na które do tej pory nie było środków, a o które mieszkańcy zabiegali od kilkunastu lat. Otrzymana pomoc finansowa pozwoli jednocześnie na realizację innych ważnych inwestycji w pozostałych miejscowościach*

ze środków własnych gminy – mówił **Jarosław Szlachetka**, burmistrz Miasta i Gminy Myślenice podczas konferencji prasowej.

Jeden z wniosków gminy Myślenice, który uzyskał dofinansowanie z Funduszu Przeciwdziałania COVID-19 dotyczył budowy trzech obiektów infrastruktury sportowej i rekreacyjnej wraz z wyposażeniem. Dofinansowanie w łącznej kwocie 14 648 000 zł pokryje budowę: sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej w Drogini, sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej w Osieczanach oraz trzeciej niecki krytej pływalni w Centrum Wodnym AQUARIUS w Myślenicach. Szacowany koszt tych trzech inwestycji to 18,3 miliona złotych.

7,5 miliona złotych gmina Myślenice pozyskała na budowę nowego Przedszkola Samorządowego w Jaworniku. Budynek zaprojektowano w centralnej części działki nr 1316/10 w Jaworniku wraz z pełnym zagospodarowaniem terenu, które obejmuje plac zabaw, parkingi, ciągi piesze, drogi wewnętrzne i ogrodzenie. Budynek obecnego przedszkola ma już ponad sto lat i jest w bardzo złym stanie sanitarno-technicznym. W nowoczesnej placówce gmina planuje utworzyć ponad 100 nowych miejsc dla dzieci.

- *Szczególnie dziękuję panu posłowi Władysławowi Kurowskiemu oraz mojemu przyjacielowi prezesowi PKN Orleń Danielowi Obajtowski, jak również pracownikom Wydziału Rozwoju i*

Funduszy Zewnętrznych oraz Wydziału Inwestycji Urzędu Miasta i Gminy Myślenice. Dzięki wspólnej pracy całego zespołu możemy pochwalić się dzisiaj dużym sukcesem. Chciałbym podkreślić, że to największe środki rządowe jakie gminie Myślenice udało pozyskać się kiedykolwiek na wydatki inwestycyjne. Dla zobrazowania to prawie 10% przyszłorocznego budżetu gminy Myślenice – wyjaśnia burmistrz Jarosław Szlachetka.

Gmina Myślenice oczekuje obecnie na pozwolenie na budowę nowego budynku przedszkola w Jaworniku. Po jego uzyskaniu ze Starostwa Powiatowego zostanie ogłoszona procedura przetargowa, a następnie rozpoczną się prace budowlane. Pozostałe inwestycje są na etapie projektowania. Zakończenie wszystkich zadań planowane jest na drugą połowę 2022 roku.

W ramach drugiego naboru wniosków z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych do samorządów z terenu powiatu myślenickiego trafiło 37 milionów złotych (22 miliony złotych dla gminy Myślenice, 5 milionów złotych dla gminy Pciim, 5 milionów złotych dla gminy i Miasta Dobczyce, 1 mln zł dla Gminy Sułkowice oraz 4 mln zł dla gminy Tokarnia). W pierwszym naborze gmina Myślenice otrzymała wsparcie w kwocie 5 518 743 zł. co daje łączną kwotę ponad 27 milionów złotych bezwrotnego wsparcia.

Centrum Usług Społecznych w Myślenicach rozpoczyna plan wdrożeniowy



Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Myślenicach zostanie przekształcony w Centrum Usług Społecznych. Gmina Myślenice na ten cel otrzymała rządowe wsparcie w wysokości 3,1 mln zł z Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

Program powstania Centrów Usług Społecznych na terenie całej Polski jest na etapie wdrażania, a jednym z pierwszych kroków było powołanie przez burmistrza Miasta i Gminy Myślenice Jarosława Szlachetkę członków zespołu do spraw modelu Centrum Usług Społecznych w Myślenicach.

- Pierwszym etapem realizacji projektu jest przygotowanie planu wdrożeniowego, który pozwoli nam poznać potrzeby mieszkańców gminy Myślenice, na które opowie przygotowana przez nas oferta Centrum Usług Społecznych. Powołany zespół ds. modelu CUS będzie pracował nad planem wdrożeniowym, a jego dobre przygotowanie pozwoli, by w przyszłości CUS pomagał mieszkańcom kompleksowo, nasze dotychczasowe doświadczenie potwierdza, że to krok w dobrą stronę – mówi Małgorzata Aleksandrowicz, dyrektor Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Myślenicach, który zostanie przekształcony w Centrum Usług Społecznych. Zespół ds. Modelu Centrum Usług Społecznych liczy piętnaście osób, wśród których znajdują się przedstawiciele Urzędu Miasta i Gminy Myślenice, Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, Straży Miejskiej, lokalnej społeczności, organizacji pozarządowych oraz ekspert zewnętrzny i przedstawiciel firmy dokonującej diagnozy.

Aparaty powietrzne i motopompy dla druhow jednostek OSP



Druhowie Ochotniczych Straży Pożarnych z gminy Myślenice po raz kolejny skorzystają z dofinansowania przyznanego przez Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego i dzięki dopłatom z miejskiego budżetu zyskają nowoczesny sprzęt. Trzy jednostki zyskają sześć aparatów powietrznych.

- Łącznie przekazujemy prawie 30 tysięcy złotych na sfinansowanie sześciu aparatów powietrznych z sygnalizatorem bezruchu dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Jaworniku, Ochotniczej Straży Pożarnej w Zawadzie oraz Ochotniczej Straży Pożarnej w Borzęcie. Każda z jednostek otrzyma po dwa urządzenia, a ich zakup był możliwy dzięki dotacji z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, za co w imieniu strażaków serdecznie dziękuję, a także dzięki oszczędnościom w budżecie Gminy Myślenice z realizacji tegorocznych zadań – mówi Jarosław Szlachetka, burmistrz Miasta i Gminy Myślenice.

Dofinansowanie zadania z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego wyniesie 20 tysięcy złotych. W grudniu druhowie OSP Myślenice – Dolne Przedmieście, OSP Zawada oraz OSP Krzyszkowice odebrali z rąk burmistrza Jarosława Szlachetki trzy motopompy pożarnicze o łącznej wartości prawie 100 tysięcy złotych. Zakup tych urządzeń był możliwy dzięki dofinansowaniu ze środków Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej – Funduszu Sprawiedliwości w wysokości 93275,77 zł, wkład własny gminy Myślenice wyniósł 5 tysięcy złotych.

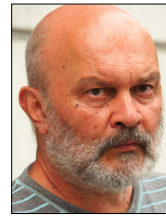
Rozwój infrastruktury sportowo - rekreacyjnej



Najbliższe inwestycje w infrastrukturę sportową w gminie Myślenice nie kończą się na wspomnianej budowie trzeciej niecki basenu – burmistrz Jarosław Szlachetka niedawno podpisał umowy z wykonawcami kolejnych zadań – budowy nowego budynku szatniowo-sanitarnego przy obiekcie Sępa Droginia oraz dokończenie budowy boiska ze sztuczną nawierzchnią przy kompleksie Orła Myślenice.

Dokończenie budowy ogólnodostępnego boiska ze sztuczną nawierzchnią jest realizacją zadania z Budżetu Obywatelskiego Gminy Myślenice. Całkowity koszt wykonanych prac wyniesie 227 tysięcy złotych. Koszt budowy budynku Sępa Droginia wyniesie 760 tysięcy złotych, natomiast 354 920 zł pokryje dofinansowanie z rządowego Programu Rozwoju Lokalnej Infrastruktury Sportowej – Sportowa Polska. Środki z Funduszu Inicjatyw Samorządowych pozwolą ponadto na budowę sal gimnastycznych przy szkołach w Osieczanach i Drogini.

- To kolejne inwestycje w rozwój lokalnej infrastruktury sportowej oraz talentów sportowych. Jestem przekonany, że podobnie jak wykonane już przez nas inwestycje będą cieszyć się powodzeniem i tętnić życiem. W ostatnim czasie oddaliśmy do użytku także dwa nowe boiska do siatkówki plażowej na myślenickim Zarabiu wybudowane dzięki środkom z programu Małopolska Infrastruktura Sportowo-Rekreacyjna UMWM, a prace remontowe wykonaliśmy również w obrębie kortów tenisowych, czy skateparku. Ofertę rekreacyjną Myślenic wzbogacił powrót kajaków nad Rabę, a na tym dobre informacje się nie kończą, bowiem dużym wyzwaniem będą dla nas inwestycje w przywrócenie ścieżek rowerowych we współpracy z Lasami Państwowymi – mówi Jarosław Szlachetka, burmistrz Myślenic.



Jerzy Fedirko Bogactwo

ROK 2020 – NIESPODZIEWANY. INNY OD DOTYCHCZASOWYCH. JAKI BYŁ W GMINACH POWIATU MYŚLENICKIEGO? W GRUDNIOWYCH NUMERZE SEDNA PRZEDSTAWIŁEM I CZĘŚĆ PODSUMOWANIA TEGO ROKU – ZAPREZENTOWAŁEM OSIĄGNIĘCIA WYRÓŻNIAJĄCYCH SIĘ „LUDZI KULTURY” - W CZĘŚCI DRUGIEJ:

Kultura - wydarzenia 2020 roku

Cieszy różnorodność propozycji, projektów, realizacji – cieszy ich bogactwo. Dużo działa się i w instytucjach, i w organizacjach pozarządowych, i w prywatnych realizacjach artystów. Nie sposób wymienić wszystkich. Chciałbym przedstawić te wyróżniające się – ponadprzeciętne. Ważne dla społeczności Ziemi Myślenickiej.

Myślenicki Ośrodek Kultury i Sportu w końcu doczekał się zmiany dyrektora – **Piotr Szewczyk**, jako naczelny dyrektor i **Natalia Nowacka**, zastępczyni dyrektora zostali mianowani 31 stycznia 2020 r. Ważna i oczekiwana nominacja. Uporządkowanie zarządzania dużą instytucją. Osiągnięciem nowej dyrektora MOKiS-u jest remont piwnic – pozyskanie dla kultury nowych miejsc, sal wystawowych, medialnych, warsztatowych, pracowni. W kulturze ważne nie tylko „co” (a oferta ponadprzeciętna), ale także „gdzie” - miejsca działań, spotkań, pracy warsztatowej. Powstały. Duży sukces decydentów. W skali powiatu – w trudnym czasie pandemii i lockdownu – świetne propozycje działań online **bibliotek**. Oferta dla wszystkich czytelników – od najmłodszych do seniorów. To „nowe” w ich funkcjonowaniu.

- w **Miejskiej Bibliotece Publicznej w Myślenicach** - „Wielka Liga Czytelników”, zajęcia edukacyjne, lekcje biblioteczne, warsztaty komputerowe, wykłady edukacyjne i program „Zazieleń My Bibliotekę”

- w **Bibliotece Pedagogicznej w Myślenicach** (filii PBW Kraków) – cykl „Smak na świat” - książka kulinarna; „Biblioteka dla maturzystów” i cieszące się dużą popularnością spotkania podróżnicze

- w **Miejskiej Bibliotece Publicznej w Dobczycach** - ciekawe lekcje biblioteczne dla przedszkolaków, Klub Nowych Technologii, świetna oferta internetowa, liczne wystawy w Galerii Okrągłej, wzorowe wręcz współdziałanie z organizacjami pozarządowymi, promocja książki Elżbiety Połóczyk - Moskal o losach dobczyckich Żydów w **Muzeum Niepodległości w Myślenicach** – projekt „Myśleniccy legioniści”, wirtualne wystawy: „Czarna niedziela w Myślenicach”, „Myśleniczanie na froncie wojny polsko-bolszewickiej” w stulecie wojny 1920 roku

w gminach:

- **Dobczyce**: inwestycja gminy - odtworzenie murów miejskich na zboczu Wzgórza Zamkowe-

różnorodności

cz.II

go, prace naprawcze i zabezpieczające zamku i skansenu dobczyckiego, współpraca kulturalna „Pogranicze” ze Słowacją, działalność organizacji pozarządowych – KAT i ISPINA

- **Myślenice - Stowarzyszenie Gospodyń Wiejskich w Głogoczowie** zrealizowane projekty: „Nasz Senior – Nasz Skarb” „Głogoczów oczami seniorów” - wzorowa archiwizacja,

- **Pcim:** z młodzieżową orkiestrą dętą - zajęcia on line, seria filmików instruktażowych „plastycznie w domu”, działalność kapeli „Trzebuńskie Kliszczaki” i Zespołu Regionalnego „Trzebunianie”,

- **Siepraw: GOK** – dwa filmy dokumentalne „Widok na nas” realizowany przez grupę „Sieprawskie Horyzonty”, „XIV Warsztaty Gospel”, konkurs palm

- **Sułkowice** - „Historia mówiona Sułkowic” realizowana przez TPS „Kowadło”, „100-lecie orkiestry dętej w Rudniku”, renowacja mogiły ofiar pacyfikacji Sułkowic

- **Tokarnia** - remont sceny i sali widowiskowej GOK, „Kwiaty Tokarni”, „II Powiatowy Plener Rzeźby Ludowej w drewnie”, Rajd „Śladami Armii Krajowej w Masywie Kotonia”, spotkania z rodzicami „Pracownia na Piętrze”

- **Wiśniowa:** zakończony remont bożnicy żydowskiej

- gminy: **Lubień i Raciechowice** – brak danych
Szkoła Rysunku Rafała Zalubowskiego – zajęcia dla 140 uczniów, działalność indywidualna artystów – cztery przykłady:

- „W ogrodzie” - dwudniowe spotkanie z ceramiką **Marii Preis - Podczerwińskiej** i drewnianymi rzeźbami **Macieja Manowieckiego** w Jaworniku – plenerowa prezentacja

- „Szczeliny” - internetowy wernisaż i wystawa obrazów czasu pandemii **Kingi Piwowarczyk**

- **kartony** – spontaniczne amatorskie literowe napisy/„krzyki” protestów kobiet w różnych gminach powiatu myślenickiego - - dokument czasu – artystyczny

- wydawnictwo „magazyn mgFoto”, kwartalnik Myślenickiej Grupy Fotograficznej, redagowanej przez Marcina Kanię

Jeden negatyw – wątpliwej jakości artystycznej postawiona na Plebańskiej Górze w Myślenicach „kapliczka” - - moim zdaniem: nie tu – nie taka. Nieporozumienie.

Dziękuję Ośrodkom Kultury, instytucjom, urzędom za przekazane informacje.

Dziękuję artystom za Wasz wkład w bogactwo roku 2020. Te osiągnięcia cieszą całą społeczność Ziemi Myślenickiej. Dziękujemy.

„o roku ów . . .”

Na naszych zdjęciach (po lewej od góry) – Warsztaty Gospel w Sieprawiu, Galeria Okrągła w dobczyckiej Miejskiej Bibliotece Publicznej, wyremontowana bożnica w Wiśniowej, (po prawej od góry) – Natalia Nowacka i Piotr Szewczyk, para dyrektorów MOKiS, wernisaż wystawy Szkoły Rysunku i Malarstwa Rafała Zalubowskiego, mury obronne zamku dobczyckiego.

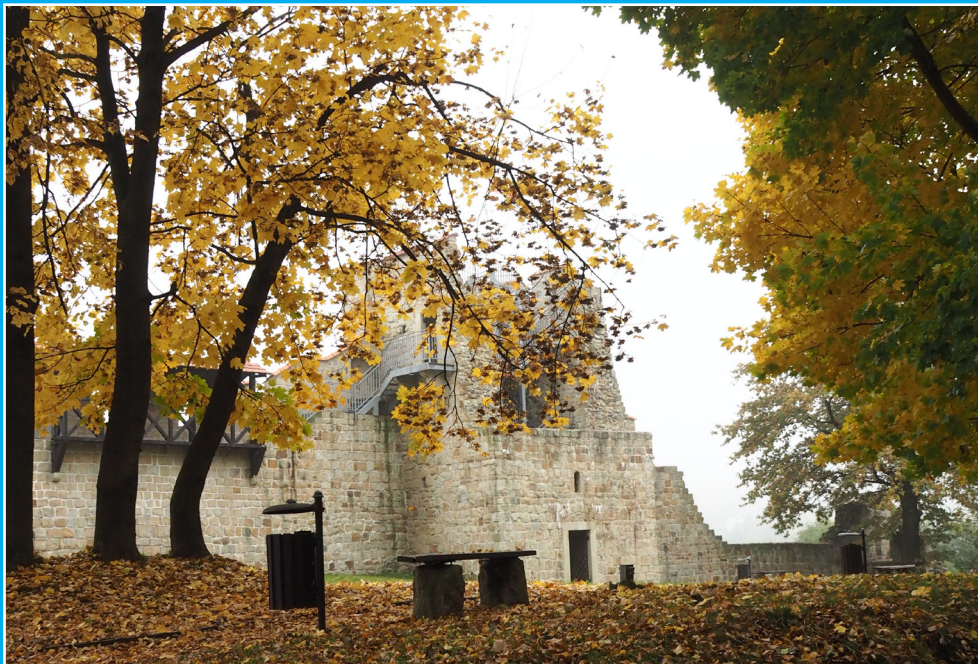
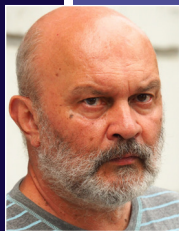


foto:maciej holuj

POLECAM:



Pani od kultury na wsi

Jurek fedirko

foto: maciej holuj

niemożliwe - - Grażyna Kosiba związała się pracą i służbą z Wiejskim Domem Kultury w Głogoczowie 2 listopada 1988 roku - - wiernie trwa do dzisiaj - - - 32 lata - - to trwanie jest pierwszą wielką wartością Grażyny - - zaczynała jako instruktorka gdy było 4,75 etatów - - od lat czterdziestych - od 1996 roku ma tylko swój - jeden etat - - jeden jedyny - od połączenia z Myślenickim Domem Kultury -

MOKiS-em - - drugą wartością nieocenioną - wierność - trzecią wytrwałość i odpowiedzialność - - przetrwała wszystkie zmienne wiatry na zewnątrz - tak w kraju - jak i w gminie - - - Grażyna Kosiba JEST - - - na wsi - wśród wiejskiej społeczności - w tym jedynym Wiejskim Domu Kultury - - - w dziewiętnastym wieku - za Żeromskim - powiedzielibyśmy „siłaczka” - - teraz to: Pani od kultury - - zapotrzebowanie poszczególnych mieszkańców, zapotrzebowanie całej wiejskiej społeczności oddalanej od centrum - tak Myślenic - jak i Krakowa - od dostępności do oferty wszelkich instytucji kultury określa program tego Wiejskiego Domu Kultury - - po pierwsze: edukacja kulturowa - warsztaty uczestniczące, spotkania tak z twórcami - jak i ich dziełami - - - z różnorodnymi dziedzinami sztuki - - po drugie budzenie zainteresowań - - w końcu reagowanie na zapotrzebowania społeczności - udostępnianie pomieszczeń na wiejskie projekty mieszkańców jak to wszystko ogarnąć - trwać - i mieć pełne zaufanie społeczności - wie Grażyna Kosiba - - - jej starania - zapraszanie do Galerii DZWONNICA wybitnych twórców - prof. Wojciecha Firka z rzeźbą muzyczną, Kingi Piwowarczyk z obrazami wspaniałych krów, z fotografiami nie tylko Jolanty Czerneckiej - ale i młodych - np. studenta malarstwa ASP w Krakowie Jędrzeja Krzyszkowskiego - - - jej sprowadzanie filharmoników, zespołów muzycznych, chórów, śpiewaków i piosenkarzy, instrumentalistów - - organizowanie stałych przeglądów i konkursów - - - i przede wszystkim praca Grażyny dla dzieci i młodzieży są wyjątkowe - - wzór edukacji kulturowej

jak działać - jak organizować - gdy pomieszczenia i budynek ma nieuregulowaną własność - i to działać wybitnie - z nieprzeciętnymi osiągnięciami - wie tylko Ona - - - przykład wybitnej szefowej - animatorki wiejskiej kultury w pomieszczeniach po opuszczeniu przez ośrodek zdrowia drugiej części budynku wynajmuje je kooperatywie „Edukacja domowa” na zajęcia całych rodzin - - - przed właścicielem UMiG Myślenice oraz dyrekcją MOKiS-u poprawa stanu technicznego budynku i jego wyglądu estetycznego doświadczyłem rzetelności, odpowiedzialności i skromności Grażyny, będąc kuratorem wystaw i prowadzącym spotkania ze sztuką współczesną - i wbrew trudnej sytuacji lokalowej, braku wielu udogodnień organizacyjnych (sprzętowych) - projekty są z najwyższą starannością realizowane - ze sporym odzewem uczestników - jak np. prowadzenie spotkania z b. ambasadorem RP przy Watykanie Piotrem Nowiną-Konopką, w dworze Konopków „Nowina” wszechstronność Grażyny - to również jej pasje i zainteresowania - - podróże po świecie, fotografia, książka, rękodzieło - - - pozornie cicha, skromna, służebna - - - moim zdaniem wybitna - z dużymi osiągnięciami - szeptuje kulturze wsi



foto: archiwum

Na naszych zdjęciach od góry: układanie wystawy Jolii Czerneckiej, spotkanie z byłym ambasadorem RP przy Watykanie Piotrem Nowiną - Konopką, rzeźba z wystawy prof. Wojciecha Firka



foto:archiwum

Bez rodzin i wolontariuszy, ale przy wspólnym stole

ZOL. ZAKŁAD OPIEKUŃCZO – LECZNICZY. DZIAŁA PRZY MYŚLENICKIM SZPITALU, JEST JEDNYM Z JEGO ODDZIAŁÓW. DLA WIELU LUDZI PRZEWLEKLE CHORYCH, PRZYKUTYCH DO ŁÓŻEK, NIEZDOLNYCH DO SAMODZIELNEGO FUNKCJONOWANIA – BŁOGOSŁAWIEŃSTWO. WSPANIAŁA, CAŁODOBOWA OPIEKA MEDYCZNA, ODDANY PERSONEL PIELĘGNIARSKI, LEKARZ, SALOWE – TO WSZYSTKO SPRAWIA, ŻE CHORZY CZUJĄ SIĘ TUTAJ BEZPIECZNIE, MAJĄ ŚWIADOMOŚĆ, ŻE KTOŚ O NICH DBA, TROSZCZY SIĘ, DZIAŁA Z MYŚLĄ O NICH.

Czas pandemii odcisnął na ZOL-u swoje piętno. Wirus zagościł w jego progach, chociaż ZOL długo się przed nim bronił. Daleko wcześniej, kiedy jeszcze covid – 19 nie atakował z taką siłą, wstrzymano wszelkie odwiedziny, nikt postronny, nikt z bliskich czy z rodziny nie mógł wejść na teren oddziału. Mimo tych obostrzeń nie udało się uniknąć zakażeń. W chwili obecnej w ZOL-u nikt już na covid – 19 nie choruje. Najgorsze minęło. Nadal jednak obowiązują obostrzenia. Mimo tych ostatnich kierownictwo oddziału podjęło decyzję o tym, że tradycyjna wigilia odbędzie się. Ale w zupełnie innych, niż dotychczas, warunkach. – Po-

czątkowo po naradzie i konsultacjach chcieliśmy podać potrawy wigilijne do sal chorych, ale po namyśle zrezygnowaliśmy z tego na korzyść wspólnego stołu wigilijnego, jak miało to miejsce w latach poprzednich – mówi Małgorzata Gubała, pielęgniarka oddziałowa ZOL-u. – Nasza decyzja nie została podjęta pochopnie. Wszyscy jesteśmy wolni od wirusa, mamy nadzieję, że jest on dla ZOL-u już historią, a wiem ile radości sprawia naszym pacjentom wspólna kolacja wigilijna spożyta przy jednym stole, do którego zasiąść mogą tylko dwa razy w roku. Obostrzenia wymusiły w tym roku nieobecność młodzieży i wolontariuszy. – Wspólną wieszczę wigilijną organizujemy w ZOL-u od dwudziestu lat – mówi Małgorzata Gubała. – Zazwyczaj towarzyszyła nam młodzież szkolna, która grała i śpiewała kolędy oraz wolontariusze. Często wpadał do nas dyrektor Adam Styczeń, który wspaniale gra na ... akordeonie. W tym roku także się pojawił. Wspólnie wykonaliśmy kilka kolęd. Młodzieży i wolontariuszy z wiadomych względów nie było. Może za rok ...? Wigilia w ZOL-u to efekt wysiłku całego zespołu. W rozmowie telefonicznej Małgorzata Gubała podkreśla ten fakt kilkakrotnie. – Wbrew pozorom to cała logistyka, musimy zamówić potrawy, ułożyć stoliki na korytarzu. Ale to nic wobec uśmiechu

na twarzach naszych pacjentów i ich zadowolenia. Covid pozbawił w tym roku wieczernią możliwość składania sobie życzeń świątecznych. Ale barszcz czerwony z uszkami, żur z ziemniakami, łazanki z kapustą, postne krokiety i kompot z suszu smakowały jak w żaden inny dzień. – Corocznie wspomagają nas myślenicki cukiernicy, którzy dostarczają nam wspaniałych ciast i ciastek, nie zapominają o nas także właściciele hurtowni z owocami, mieliśmy pod dostatkiem bananów i mandarynek – mówi szefowa pracujących w ZOL-u pielęgniarek.

Myślenicki ZOL czeka na swoje pięć minut. Mam tu na myśli remont oddziału, na który czeka on cierpliwie od kilku lat. Chwała tym, którzy zadbali o remont oddziałów szpitalnych przeznaczając na ten cel wiele milionów złotych, szkoda natomiast, że w owej remontowej powodzi zapomniano o ZOL, który wciąż nie doczekał się modernizacji, a na którą to modernizację solidnie zasłużył. Póki co w prezencie świątecznym ZOL otrzymał... nowy dojazd. Właśnie w połowie grudnia położono świeżą nawierzchnię na drodze wiodącej od bramy szpitalnej do drzwi ZOL-u i zmodernizowano otaczający oddział parking. Dobrze i co, jak zwykli mawiać w takich sytuacjach niektórzy. (MH)

Życie codzienne przed wojną

teresa święch
cz.1



fot. małej holuj

Pisząc o życiu codziennym w przedwojennych Myślenicach, rozpocząć wypada od prezentacji statusu materialnego przeciętnej rodziny. Uczynię to na przykładzie mojej rodziny. Składała się ona z 5 osób: ojca, mamy i trzech córek. Mieszkała z nami także niezamężna siostra mamy, która prowadziła zakład fotograficzny. Dochód z tego zakładu wspierał finansowo naszą rodzinę. Mój ojciec był urzędnikiem skarbowym, mama, jak większość kobiet wówczas, nie pracowała zawodowo (retuszowała tylko szklane klisze w zakładzie cioci). W tamtych czasach kobiety zajmowały się dziećmi, sprzątały, gotowały, robiły przetwory na zimę, szyły na potrzeby domu. Umiejętność szycia należała wówczas do standardowego wykształcenia dziewcząt. Mój ojciec zarabiał 120 złotych. Z tej kwoty musiał zapłacić czynsz za wynajem mieszkania, opłatę za prąd (Myślenice wcześniej, niż wiele innych, małych miast posiadały prąd dzięki elektrowni założonej przez pana Hołuja), opłatę za ubezpieczenie wpłacone na książeczkę Kasy Chorych. Poważną pozycją w budżecie domowym (15 złotych) było comiesięczne chesne za naukę w gimnazjum mojej najstarszej siostry. Ale to nie wszystko. Trzeba było przecież przyszłej uczennicy sprawić przepisowy strój szkolny czyli granatową, plisowaną spódnicę, białą bluzkę (na uroczystości szkolne), welfianę, granatowy płaszcz, na którego rękawie znajdowała się tarcza szkolna i na koniec jeszcze берет. Druga moja siostra miała rozpocząć naukę w gimnazjum w 1939 roku, martwiono się perspektywą wydatków z tym faktem powiązanych, ale wybuch wojny zniweczył te plany, bowiem podczas okupacji wszystkie szkoły średnie i wyższe były zamknięte. Funkcjonowała tylko tzw. handlowka (zdaje się, że dwuletnia?), do której uczęszczały obie moje siostry. Okupanci uważali, że dla Polaków wystarczy zawodówka, jako przygotowanie do niewolniczej pracy na rzecz Trzeciej Rzeszy.

Wiele przeciętnych rodzin w tamtych czasach zatrudniało u siebie służące, co nie świadczyło o luksusie. Wykonywanie mnogości prac domowych często przekraczało siły pań domu. Służące, najczęściej pochodzenia wiejskiego, otrzymywały utrzymanie, własny kątek do spania, zaś za zarobione pieniądze mogły sobie kupić coś do ubrania, na co nie byłoby je stać wobec panującej powszechnie biedy w okolicznych wsiach, skąd pochodziły. Garnęły się więc bardzo chętnie do miasta. Do obowiązków służącej należało palenie w piecach, co wiązało się z przynoszeniem węgla z piwnicy i drewna z drewni, przynoszenie wody ze studni, która znajdowała się najczęściej na podwórku domostwa. Zużytą wodę trzeba było wynieść na podwórko i wlać do kanału. Obowiązkiem służącej było też pranie, które wymagało naprawdę ciężkiej pracy. Najpierw należało nanieść wody ze studni i napełnić nią potężny gar, następnie rozpalic ogień w kuchennym piecu, zagrzać wodę, przynieść balię z piwnicy, ustawić ją na taboretach i rozpocząć pranie na tarze. Potem pranie należało wygotować, by wreszcie na koniec przepłukać je i ręcznie wyżąć

W kolejnym odcinku cyklu „Obrazki z przeszłości” autorstwa Teresy Święch żegnamy się ze szkołą, by powitać opis przedwojennego życia codziennego. Jak prano, co jedzono, jakie były ceny i za ile jajek można było kupić kilogram cukru? Tego wszystkiego dowiedziecie się Państwo czytając poniższy tekst. To jego pierwszą część, druga za miesiąc.

z niego wodę. Pranie krochmaliło się i rozwieszalo na strychu, potem, kiedy wyschło naciągało się je (musiały być przy tym co najmniej dwie osoby), by wreszcie zanieść do maglowania. Mniejsze kawałki prasowało się w domu na specjalnie zrobionej, grubej desce do prasowania żelazkiem z dużą, czyli wkładem, który należało rozgrzać na rozżarzonego węgla w piecu. Nie pamiętam już dzisiaj, w którym momencie pojawiło się w naszym domu żelazko elektryczne. Innych urządzeń elektrycznych, poza żelazkiem, nie było. Oczywiście nie było mowy o telewizji (dla obecnego pokolenia to niewyobrażalne) zaś telefon czy radio znajdowało się w niewielu domach.

Nasze mieszkanie, chociaż znajdowało się w murowanym domu z dużymi oknami i pięknym pakietem w dwóch pokojach, nie posiadało łazienki. Toaleta znajdowała się na ganku, na zewnątrz mieszkania. Myliśmy się w małej umywalce, a kąpiel odbywała się w ... balii. Ile trzeba było nanieść wader wody ze studni, a następnie wynieść ją i wlać do kanału trudno zliczyć.

Gotowanie też zajmowało dużo czasu. Nie było gotowych produktów, wszystko przygotowywało się w domu. Pory posiłków w większości domów



Ciastka z maszynki upieczone przez autorkę tekstu według przedwojennego przepisu

były stałe: obiad jadło się o godzinie 13-tej, gdzieś o 12-tej. Obiad zawsze składał się z zupy, drugiego dania i kompotu. Często gotowano potrawy mączne, kluski, kotlety z jajek czy z jarzyn. Makaron zawsze robiony był w domu. Rzadziej spożywano mięso. Wołowina była najtańsza. Jedzono kurczaki, które kupowało się na targu żywe. Trzeba je było po przyniesieniu do domu zabić, następnie sparzyć wrzątkiem i oskubać. Na kolację jedzono chleb z masłem, popijając kawą. Moja ciocia mówiła, że to kolacja myślenicka.

Pomysłowość pań domu była bardzo duża. Czasem z niczego tworzyły obiad. Na przykład zupę kminkową z grzankami z czerstwych bułek, jajka sadzone lub jajka w koszulkach, zasmażane buraczki, ziemniaki lub marchewka. Masło, sery i śmietanę przeważnie do stałych domów przynosiły kobiety ze wsi, czyniąc to raz na tydzień. Podobnie mleko, które przynoszone było prosto od krowy. Nabiał był stosunkowo tani. Mówiąc o cenach z tamtego okresu ludzie zawsze porównywali je do ceny cukru. Cena jednego kilograma wynosiła wówczas 1 złoty. Za jajka płaciło się 5 groszy za jedno. Kobieta ze wsi, chcąc kupić kilogram cukru musiała sprzedać 20 jajek (obecnie w promocji kilo cukru można kupić za 2 jajka).

Jedzenia nikt nie marnował. Z jego resztek panie domu przygotowywały nowe potrawy, na przykład kiedy po świętach zostawały resztki szynki (gotowanej oczywiście w domu) powstawał zapiekany w piekarniku makaron z szynką, z resztek mięsa i sosu powstawała maczanka krakowska. Panie domu bardzo często wymieniały między sobą przepisy kulinarne. Do dzisiaj piekę tzw. „ciastka z maszynki” według przedwojennego przepisu zaś na święta wielkanocne babkę drożdżową z konfiturą z róży, którą wówczas robiono w domu ucieając mozolnie w tzw. makutrze.

Kobiety robiły wiele przetworów z owoców i warzyw, na przykład konfiturę z zielonych pomidorów lub dynię w kostkach w cukrze, jako dodatki do ciasta drożdżowego. Półki w naszej spiżarni zastawione były przetworami, a w piwnicy stała beczka z kiszoną kapustą. Na półkach układane były jabłka kupione na zimę, przeważnie: renety, złote, szare i landsberskie. W piwnicy przechowywane były także ziemniaki, również jako zapasy na zimę.

Muszę w tym miejscu wspomnieć o kiszaniu kapusty, bo był to cały rytuał. Najpierw szatkowano półki kapusty nad przyniesionym z piwnicy cebrzykiem, następnie poszatkowaną kapustę wrzucano z przyprawami do beczki i ubijano nogami. Było to tzw. deptanie kapusty, robił to tata albo mama po uprzednim starannym umyciu nóg. Beczkę przenoszono do piwnicy, nakrywano deszczułką i przyciskano kamieniem.

cdn.

Do tekstu sprzed miesiąca wkradł się błąd. Imię księdza Kowalika brzmi Wojciech, a nie Władysław. Wszystkich Czytelników serdecznie przepraszam.

To był kolejny cios, który otrzymałem. Było mi z tym bardzo źle, bardzo ciężko. Za każdym razem, gdy próbowałem uwolnić się z okowów fanatyzmu, zmuszony byłem ponownie w nie wejść, ponownie zakotwiczyć się w morzu Tory. Czułem się zniewolony przez przywódców własnej społeczności.

Kiedy moja siostra Olga skończyła 20 lat, zakochała się z wzajemnością. Jej wybrankiem był młody Żyd, którego poznała w Krakowie podczas jednej ze swoich licznych wypraw do krawców po nową garderobę. Olga ukończyła polską szkołę powszechną, a także myślenickie liceum. Kiedy ich związek dojrzał, chłopak postanowił przyjechać do naszego domu, najpewniej po to, by rozmówić się z rodzicami. Młodzieniec ów nazywał się Slapter i pochodził z tak zwanej rodziny „mieszanej”. Nieszczęśliwie wybrał datę 9-go dnia miesiąca Aw, w którym to dniu w kalendarzu żydowskim przypada dzień żałoby po zniszczeniu jerozolimskiej świątyni. Chłopak, będąc zasymilowanym Żydem, nie zdawał sobie na pewno sprawy ze znaczenia tej daty. Moi rodzice nie wiedzieli, co robić. Z jednej strony, nie chcieli go obrazić, z drugiej nie mogli przecież przyjąć gościa dziewiątego Aw!. Kiedy usłyszałem o „zbliżającym się” problemie, natychmiast znalazłem rozwiązanie. By nie zawstydzać gościa, co byłoby dla niego bardzo nie miłe, a jednocześnie uniknąć skandalu w społeczności, zaproponowałem, że wyjdę przed Slaptera na przystanek i wszystko mu delikatnie wyjaśnię. W tamtych czasach odwołanie spotkania lub wizyty nie było łatwe, nie było wszak prywatnych telefonów. Wszelkie kontakty ze światem odbywały się na poczcie, wymagały czasu i odpowiedniego przygotowania. Najpierw na pocztę szedł nadawca i wysyłał do odbiorcy wiadomość, potem ustalali datę i godzinę potencjalnej rozmowy telefonicznej, wreszcie obie strony musiały w tej ustalonej godzinie pojawić się w odpowiednich urzędach pocztowych i dopiero wtedy mogły porozmawiać przez telefon.

Miałem wtedy szesnaście czy siedemnaście lat. Nie wiem, gdzie i od kogo nauczyłem się szukania rozwiązań, które nikogo nie krzywdzą. Rodzice przystali na moją propozycję. Dotarłem na przystanek autobusowy na czas, ze zdjęciem młodego Slaptera w dłoni. Był wysoki i przystojny. Kiedy go zobaczyłem, poznałem go od razu. Przedstawiłem się, usiedliśmy na ławce. Wyjaśniłem mu, w czym problem i przeprosiłem w imieniu całej rodziny. Wydawało się, że zrozumiał. Wrócił do domu. Niestety, już nigdy więcej go nie spotkałem. Dowiedzieliśmy się, że zaraz potem został powołany do wojska. Walczył w polskiej armii, w oddziale kawalerii i najprawdopodobniej zginął na wojnie.

Chociaż dorastałem w bardzo ortodoksyjnym środowisku, zawsze byłem przeciwny kójarzeniu małżeństw. Nasi rodzice mieli takie samo zdanie. Najlepszym tego dowodem był fakt, że zgodzili się zaprosić do swojego domu mężczyznę, którego ich córka wybrała sama na swojego potencjalnego partnera, a który pochodził z mieszanej, żydowsko-chrześcijańskiej rodziny. W czasach naszego dzieciństwa swatanie było popularnym i popłatnym zajęciem. Zawodowi swaci odwiedzali rodziny, w których dzieci zaczynały się zbliżać do „wieku małżeńskiego” i przynosili ze sobą szczegółową ofertę businessową; listę potencjalnych kandydatów lub kandydatek. Lista ta obejmowała stan majątkowy danej rodziny, wykształcenie kandydata, jego ce-

chy charakteru i wyglądu, a wszystko w celu jak najlepszego „dopasowania” obu stron. Każda rodzina miała swoją „ocenę”, niczym pozycję na liście rankingowej i ta ocena była w całym przedsięwzięciu najważniejsza. Jeżeli, nie daj Boże, coś w rodzinie było nie tak, jakiś problem, jakaś choroba, jakieś upośledzenie umysłowe, pozycja takiej rodziny na liście spadała na łeb, na szyję.

W 1937 roku mój brat Noe skończył 24 lata. Był inteligentny, bardzo dobrze wykształcony, otaczał się porządnymi, niezwykle świątymi ludźmi. Studiował w jesziwie i był całkiem przystojny. Mimo to swaci nie zachodzili do naszego domu. Wiedzieli, że nie dostaną sówitej zapłaty za swoje usługi, więc nawet nie zadawali sobie trudu. Dlatego rodzice pozwolili Noemu, by wybrał sobie narzeczoną sam. Znany pisarz Szalom Alejchem (pseudonim Salomona Naumowicza Rabinowicza) opisał w swojej książce o Tewje Mleczarzu spotkanie swata z rodzicami panny młodej. Swat szczegółowo opisuje kandydata na pana młodego i dopiero na końcu dodaje: „trochę kuleje...” a po kilku następnych minutach: „i nie widzi zbyt dobrze”. Jest taki idiom w jidysz, który mówi: „Jeśli oddajesz ładną (di szejne), oddajesz dwa tysiące, jeśli oddajesz brzydką (di mjuse), dorzucisz dwa razy więcej”; co oznacza, że jeśli towar jest wadliwy, problem rozwiążają zazwyczaj pieniądze.



na zdjęciu Olga Weinman

foto: archiwum

*

Latem 1936 roku wydarzył się „Marsz na Myślenice”. Wczesnym rankiem do miasta wkroczyła spora grupa przedstawicieli Endecji, antysemitycznej partii, która po śmierci chroniącego dotąd Żydów Piłsudskiego, sięgnęła po władzę w Polsce. Tego dnia Endecja sięgnęła także po władzę w moim mieście. Pierwszym krokiem najeźdźców było odizolowanie nas od świata zewnętrznego. Gdy znaleźliśmy się w potrzasku, mogli z nami robić, co chcieli, bez ryzyka ingerencji policji lub wojska. Po opanowaniu komisariatu i odcięciu wszelkich dróg komunikacji, rozpoczęło się plądrowanie dobytku i mienia żydowskiego, zwłaszcza żydowskich sklepów. W pogromie wzięło udział około siedemdziesięciu rabusiów. Próbowano nawet podpalić synagogę, choć oficjalną przyczyną wydarzeń miało być ukrócenie prożydowskiej polityki starosty, Antoniego Basary. Dopiero po zakończeniu całej akcji w mieście pojawiła się grupka żołnierzy, która próbowała pacyfikować dogasające zamieszki. Kontrolowano uczestników i ładowano ich na ciężarówki. Inicjatorem i przywódcą najazdu był Adam Doboszyński, jeden z liderów krakowskich antysemitów. Od tego dnia nad naszym miastem unosiły się ciemne chmury.

Narodowcy coraz bardziej nastawiali swoich członków przeciwko Żydom. Byli to najczęściej studenci z Krakowa, którzy przeszkadzali Żydom w działalności handlowej. Stali przed żydowskimi sklepami

i odpędzali potencjalnych klientów. W rezultacie dochody bardzo wielu rodzin żydowskich spadły poniżej progu ubóstwa.

„Najeźdźcy” i ich lider stanęli przed sądem w Krakowie. Podczas trwania procesu media publikowały obrzydliwe antysemityczne przemówienia. Prasa współpracowała z Endecją w szerzeniu nienawiści do Żydów. Proces trwał prawie rok. Ostatecznie część oskarżonych została skazana za wyrządzone szkody w mieniu. Nikt nie został skazany za działalność antysemityczną lub nienawiść. Doboszyńskiego nie uznano winnym. Dopiero wiele lat później, po drugiej wojnie światowej (za rządów partii komunistycznej w Polsce), został aresztowany i skazany na śmierć.

W 1938 roku skończyłem 18 lat. Poczułem się na tyle dorosły, że aby zapewnić sobie większą niezależność, próbowałem utrzymywać się sam. Któregoś dnia wpadłem na genialny pomysł. W naszym mieście mieszkał pewien nie-Żyd, niemieckiego pochodzenia, zajmujący się produkcją guzików. Wykorzystywał on umiejętnie wiejskie kobiety, które podczas zimowych wieczorów miały odrobinę wolnego czasu, by dorobić parę groszy na boku. Nauczył je, jak wykonywać guziki z różnych materiałów i nici jedwabnych. Surowiec kupował w Krakowie. Kiedy zorientowałem się, że produkcja guzików może być dochodowym biznesem, pomyślałem: „Przecież ja też mógłbym pozawierać takie umowy”. Stanąłem przed domem owego Niemca, pana Eichlera, i zacząłem zaczepiać kobiety niosące mu towar. Podchodziłem do niektórych z nich i pytałem, ile pan Eichler im płaci. Gdy odpowiadały, obiecywałem, że ja zapłacę im trochę więcej. Tym sposobem w krótkim czasie udało mi się pozyskać kilka pracownic. Dowiedziałem się, gdzie można zaopatrzyć się w odpowiednie materiały i pojechałem do Krakowa, żeby je kupić. W drukarni wydrukowałem specjalne papierowe szablony, do których kobiety przyszywały guziki. Na szablonach były oznaczone kratki, i one wszywały w te kratki poszczególne guziki, aż do sześćdziesięciu guzików w szablonie. Musiałem jeszcze znaleźć kogoś, kto mi te guziki sprzeda. Spotkałem handlarza, który podróżował z miasta do miasta, rozwożąc różne towary. Uzgodniłem z nim, że przedstawi moje próbki kupującym, a następnie wyśle mi od nich zamówienia.

Moim partnerem w guzikowym interesie miał być Noe. W dzieciństwie nie łączyły nas zbyt silne więzi, ale kiedy zacząłem handlować guzikami, połączyliśmy nasze umiejętności i zaczęliśmy pracować razem. Mieliśmy bardzo podobny pogląd na życie. Świat wokół nas składał się niemal wyłącznie z ograniczeń i restrykcji narzucanych nam przez liderów społeczności.

Chcieliśmy od tego wszystkiego uciec. Jednym z wielu ograniczeń był styl ubierania, jakiego od nas oczekiwano. Dlatego najprostszym sposobem wyrażenia buntu i wolnej woli był nasz strój. Jedyne akceptowaną formą ubioru wśród społeczności ortodoksyjnej była biała koszula bez kołnierzyka, czarne ubranie i gumowe, wsuwane buty, bez sznurówek. Mój brat i ja, zbuntowani przeciwko tym ograniczeniom, nosiliśmy modne, nowoczesne koszule z kołnierzykami i buty ze sznurowadłami. To miało pokazywać, że jesteśmy wolnomyślicielami i nie przestrzegamy zasad ustalonych przez liderów społeczności. To był nasz mały protest. Kiedy zśliśmy ulicą, czuliśmy, że ludzie dziwnie na nas patrzą, jakbyśmy byli trędowaci.

CDN.

Walenty Filipek (1902-1988)

Walenty Filipek dał się poznać w 1972 roku podczas drugiej edycji myślenickiego przeglądu zespołów obrzędowych. To wówczas, decyzją jury, 70-letni twórca i artysta ludowy z Tokarni został wyraźnie doceniony i wyróżniony za oryginalną prezentację kolęd i pastorałek, a ponadto za zademonstrowanie oryginalnej, własnoręcznie skonstruowanej gwiazdy kolędniczej. Owa gwiazda niebawem stała się dla naszego bohatera początkiem swoistej kariery scenicznej. Artystę wypatrył dyrektor Teatru Dzieci Zagłębia w Będzinie – Jan Dorman kwalifikując Go do swojego przeglądu, a następnie do przygotowywanego widowiska herodowego z udziałem kolędników i grup obrzędowych rodem z: Bojkowic, Cięciny, Jawornika i Pietrzykowic. Herodowy spektakl zgłoszony został do prezentacji w ramach IX Międzynarodowego Festiwalu Teatrów w Nancy i III Festiwalu Teatrów Dziecięcych w Paryżu (1973). Trzytygodniowy pobyt naszych kolędników w pięknej krainie Lorraine, a następnie w stolicy Francji przeszedł wszelkie oczekiwania. Spektakl „Herody i Dziady” („Herodes et Vagabonds”) spotkał się z niewiarygodną wręcz, entuzjastyczną owacją międzynarodowej publiczności. I pomyśleć, że niekwestionowana postać i gwiazdą festiwalowego maratonu okazał się właśnie Walenty Filipek, który podczas osiemnastu spektakli rozgrywających się kolejno pod błękitnym dachem festiwalowego Chapiteau, a następnie na scenicznej arenie zamku podparyskiego Vincennes wyśpiewał „ludziom dobrej woli” m.in. kolędę „Do szopy hej pasterze”. A wyśpiewał ją wprost zachwycająco „grzmiąc” głosem swym tak nieprawdopodobnie dźwięcznym, donośnym i melodyjnym, że publiczność w transie niebywałego zachwyty i uniesienia najpierw oniemiała, następnie zaś radosnym okrzykiem „bravo!” oszalała. I wtedy – zwłaszcza wtedy – przekonałem się naocznie i praktycznie, że polska tradycja w pieśni, muzyce i zabawie, a także błyszcząca w świetle scenicznych jupiterów gwiazda kolędnicza, potrafią zjednoczyć ludzi różnych kultur i różnych narodów. I o tym, że tradycyjna obrzędowość ludowa potrafi połączyć i tak wspaniale ożywić środowiska polonijne, które za sprawą naszych ludowych artystów jeszcze bardziej poczuło bliskość z kulturą swoich praocjców. Trudno w tym miejscu nie przypomnieć jednego z finalnych wydarzeń herodowego spektaklu. Do gwiazdy, którą artysta wznosi wysoko starczymi rękoma podbiega młody mężczyzna. Za chwilę jest ich już kilku, kilkunastu, ba, kilkadziesiątu. To nasi rodacy. Na scenicznej arenie znowu zabrzmiały strofy kolędy „Do szopy hej pasterze”, a gwiazdę Walentego unoszą wspólnymi siłami młodzi i sędziwi mieszkańcy Nancy i okolicznych miejscowości. Z głębi przepelnionej widowni słychać donośne okrzyki – „Bravo! Bravo!”, „Vive la Pologne”, „Polska, Polska!”

Walenty Filipek zmarł 2 września 1988 roku.



zdjęcie ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Myślenicach

Zima minie szybko. Jeszcze parę tygodni i nadejdzie pora, aby pomyśleć o nowych turystycznych wyzwaniach. Podchodzę do powrotu na szlaki optymistycznie, jakby nie było pandemii i dotkliwych dla nas wszystkich szykan z nią związanych i więcej nie będę powracał do rzeczy przykrych, skupiając się przede wszystkim na tym, co wartościowe i godne zobaczenia, o czym warto powiedzieć i o czym warto dowiedzieć się przemierzając polskie drogi, dróżki, ścieżki i bezdroża. Na ten rozpoczynający się nowy sezon proponuję trasę dosyć długą, i z racji swego położenia, na pewno nie przewidzianą jako jednodniowy wypad w Polskę. To wyprawa raczej dla tych, co chcą w niebanalny sposób spędzić część urlopu, lub dysponują kilkudniowym okresem wolnym od swoich codziennych obowiązków. Mam przy tym nadzieję, że jeszcze wiele sezonów przed nami i zwiedzać będziemy nie tylko tereny pobliskie. Wszak Polska jest długa i szeroka, a co najważniejsze piękna i zasługująca na dokładniejsze poznanie.

Zatem w drogę - na trasę nazywaną „Małą pętlą bieszczadzką”. Nasza pętla nie będzie jednak ściśle pokrywać się z umownym szlakiem „małej pętli”, zostanie bowiem wzbogacona o pewne miejsca z „Dużej trasy bieszczadzkiej”, a także o inne, znajdujące się poza obszarami obu pętli. Każda kraina geograficzna ma charakterystyczne miejsca, czy miejscowości znajdujące się na jej granicach, które z racji położenia nazywane są bramami tej, lub do tej krainy. Jest ich zazwyczaj kilka. Wszystko zależy od tego, z której strony przybywamy. Dla nas, podróżujących z zachodu taką bramą Bieszczadów staje się Zagórz. Przy okazji chciałbym poruszyć kwestię językową dotyczącą słowa „Bieszczady” w dopełnieniu liczby mnogiej. Chociaż obecnie dopuszczalne są: zarówno forma (tych) Bieszczadów, jak i (tych) Bieszczad ja, jako mieszkaniec Beskidów – przy nazwie, których nie ma żadnego problemu z odmianą, pozostaną przy formie Bieszczadów w ciągu całego cyklu.

Do Zagorza dojeżdżamy bez przewodników na własną rękę i naszą wycieczkę rozpoczynamy na skrócie z głównej drogi krajowej nr 84 w kierunku centrum miasteczka. Głównym celem wizyty są tutaj malowniczo położone w zakolu rzeki Osławy ruiny klasztoru karmelitów bosych, ale aby do nich dotrzeć trzeba przejechać przez centrum miasteczka. Z przewodnickiego obowiązku zatem wypada powiedzieć kilka słów o historii samego miasta.

Początki miejscowości sięgają wieku XIV kie-

dy istniała tu filialna kaplica parafii z Porąża. W ciągu kolejnych wieków zmieniali się właściciele Zagorza i tak w 1412 roku należał on do Mikołaja z Tarnawy, od 1490 na krótki okres właścicielem został Piotr Kmita z Wiśnicza, po czym powrócił Zagórz w ręce rodu Tarnawskich, by na początku wieku XVII znaleźć się w posiadaniu rodu Stadnickich. W połowie XIX wieku właścicielami tabularnej posiadłości Zagórz zostali Wincenty Ścibor-Rylski herbu Ostoja i jego żona Magdalena, a w wieku XX tabularnymi właścicielami byli: Zygmunt Łobaczewski i wspólnicy oraz w końcu baron Adam Gubrynowicz.

Zasłynął Zagórz w polskiej literaturze XIX wieku, kiedy to stał się jednym z miejsc akcji, popularnego wśród konserwatywnej części ówczesnego społeczeństwa galicyjskiego, cyklu powieści i gawęd szlacheckich „Ostatni z Nieuczujów” autorstwa pisarza, poety i działacza Zygmunta Kaczkowskiego herbu Pomian. Docenianym wtedy walorem pisarstwa Kaczkowskiego był głęboki patriotyzm i przywiązanie do tradycji szlacheckich. Chociaż w okresie pozytywizmu popularność tej literatury znacznie spadła, to trzeba wspomnieć, że wywarła ona znaczny wpływ na największych pisarzy tego nurtu z Henrykiem Sienkiewiczem i jego „Trylogią” na czele.

Położenie Zagorza w dolinie Osławy tuż obok Sano-ka, na skrzyżowaniu szlaków handlowych miało wpływ na decyzję o wybudowaniu tu w 1872 roku linii kolejowej. Była to dla miejscowości szansa na duży skok i ożywienie gospodarcze. W ciągu kilkunastu lat stał się Zagórz dużym węzłem kolejowym linii Pierwszej Węgiersko-Galicyjskiej Kolei Żelaznej z Przemyśla do Budapesztu, oddanej do użytku w 1884 roku, CK Galicyjskiej Kolei Transwersalnej z miejscowości Stróże koło Grybowa do Nowego Zagorza i połączenia w tym samym czasie z linią tzw. Kolei Karola Ludwika trasy Kraków – Lwów. W związku z tak znaczącą rozbudową kolei powstało w Zagórz osiedle kolejarskie, bowiem przy obsłudze tak dużego węzła zatrudnionych było wówczas ok 3.000 kolejarzy.

Właśnie dojechaliśmy do dużego parkingu przed Sanktuarium Matki Bożej Zagórskiej, stąd do ruin klasztoru pójdziemy już pieszo.

foto: autor



Dolina rzeki Osławy w Zagórz

Monodiety to sposób odżywiania zakładający kozystanie z wąskiego wachlarza produktów spożywczych; bazują przeważnie na jednym składniku (jabłka, kapusta). Zwykle stosuje się je w celach oczyszczających lub odchudzających, jedna są też stosowane, choć teraz znacznie rzadziej, w celach diagnostycznych np. dieta Schmidta, białkowo – tłuszczowa, stosowana przez 3 dni i pomagająca zdiagnozować przewlekłe zapalenie trzustki (PZT).

Do popularnych monodiet należą: dieta kapuściana – należy zwrócić na nią szczególną uwagę, ponieważ jej długotrwałe stosowanie grozi kumulacją substancji goitrogennych, które mogą doprowadzić do niedoczynności tarczycy związanej z niedoborem jodu, a co za tym idzie – do powstawania tzw. wola. Inne popularne monodiety to dieta ogórkowa, ryżowa czy bananowa. W monodietach kusi szybka utrata wagi. Trzeba jednak zaznaczyć, że organizm po powrocie do „normalnego” sposobu odżywiania (a zatem: nie zawsze zdrowego) kumuluje kalorie – dochodzi do przyrostu tkanki

tłuszczowej i efektu jo – jo. Utrata wagi w monodietach zwykle wiąże się ze zmniejszeniem ilości wody w organizmie, a nie z redukcją tkanki tłuszczowej.

Oczywiście, czasem niewielka utrata wody jest wskazana, jednakże znaczne odwodnienie organizmu może się odbić niekorzystnie na zdrowiu: mogą pojawić się zaburzenia pamięci i otepienie, skąpomocz, który źle wpłynie na nerki, zaburzenia rytmu serca, obniżone ciśnienie, suchość błon śluzowych i skóry. No właśnie, skóra – bardzo źle znosi odwodnienie, a potem długo je „pamięta” – szybciej pojawiają się na niej zmarszczki, pogarsza się jej koloryt, jest też bardziej wrażliwa na urazy, a zranienia znacznie dłużej się goją.

Poza tym niewielka gama produktów spożywczych, z których się w trakcie takiej kuracji korzysta, sprawia, że może dojść do niedoborów witamin i składników mineralnych, co z pewnością prędzej czy później odbije się niekorzystnie zarówno na zdrowiu jak i na urodzie.



Za wolność naszą i waszą

historyczne podróże MARKA STOSZKA

22 stycznia minie kolejna rocznica wybuchu Powstania Styczniowego. W tym dniu 1863 roku rozpoczął się największy zryw narodowo-wyzwoleńczy przeciwko rosyjskiemu zaborcy. Pomimo klęski militarnej, powstanie miało bardzo duże znaczenie moralne, umocniło bowiem polską świadomość narodową, miało też wpływ na dążenia niepodległościowe następnych pokoleń, stało się przykładem i inspiracją do późniejszych dążeń niepodległościowych. W dniu 22 stycznia 1863 roku Centralny Komitet Narodowy ogłosił się Tymczasowym Rządem Narodowym i wezwał naród do powstania przeciwko Rosji. Sześć tysięcy powstańców zaatakowało rosyjskie garnizony w Królestwie Polskim. Powstanie rozszerzyło się na cały kraj, a następnie na tereny: Litwy, Białorusi i Ukrainy. Trwało do jesieni 1864 roku, a utworzone „państwo podziemne” funkcjonowało jeszcze w 1865 roku. Historycy twierdzą, że w czasie powstania doszło do około 1200 potyczek. Największe z nich to bitwy pod Węgrowem i pod Siemiatyczami, a w najbliższym nam terenie pod Małogoszczem. Przez szeregi powstańcze przewinęło się około 350 tysięcy osób. Najwięcej uczestników pochodziło z Królestwa Polskiego oraz tzw. guberni zachodnich rosyjskich, czyli dawnych ziem Rzeczypospolitej, następnie z Galicji, a dopiero na końcu z zaboru pruskiego. Ostatni oddział partyzancki kapelana powstania, ksiądz Stanisław Brzóska, działający na Podlasiu, został rozbity w kwietniu 1865 roku. W kwietniu 1864 roku aresztowano przywódcę powstania Romualda Traugutta i innych członków Rządu Narodowego. Cztery miesiące później stracono ich na stokach Cytadeli Warszawskiej.

Na Ziemi Myślenickiej walki powstańcze nie miały miejsca, najbliższe Myślenic toczono walkę w Jurze Krakowsko – Częstochowskiej, w Pieskowej Skale i Ojcowie. Z wydarzeniami tymi wiążą się dwa nazwiska powstańczych dowódców, Mariana Langiewicza i Antoniego Jeziorańskiego. Na pamiątkę wspomnianych wydarzeń pomiędzy zamkiem a Maczugą Herkulesa umieszczono tablicę z napisem „*Tu spoczywa sześćdziesięciu pięciu powstańców polskich z 1863 roku, a w*

śród nich Andrzej Afanasiewicz Potiebnia, który krwią swoją uświęcił przymierze między Polakami a Rosjanami. Wieczna chwala bojownikom za Waszą i Naszą wolność”. Również w lutym 1863 roku na terenie Ojcowa doszło do uformowania oddziału o nazwie Żuawi Śmierci. Był to polski oddział wojskowy Powstania Styczniowego sformowany przez oficera francuskiego Franciszka Rochebrune na wzór żuawów francuskich. Nazwę swoją Żuawi Śmierci zawdzięczali składowanej przysiędze, która zapewniała, że nigdy się nie cofną ani nie poddadzą. Mogli zwyciężyć albo zginąć. Pod twardą ręką Rochebrune’a, Żuawi stali się jedną z doborowych formacji powstania. Rekonstruktorzy historyczni tej właśnie grupy gościli w Myślenicach w 2013 roku w Muzeum Regionalnym „Dom Grecki” na zaproszenie Myślenickiego Towarzystwa Historycznego i Myślenickiego Towarzystwa Kultury.

Powstanie Styczniowe było najdłuższym i najbardziej masowym ruchem niepodległościowym XIX wieku. Jego bilans był tragiczny - dziesiątki tysięcy poległych lub straconych przez Rosjan, zesłania na Syberię (około 40 tysięcy), konfiskaty majątków uczestników powstania i intensywna rusyfikacja ziem polskich.

Chociaż walki w okresie Powstania Styczniowego nie toczyły się bezpośrednio na Ziemi Myślenickiej to myśleniczanie nie pozostali obojętni na wydarzenia i włączyli się w szeregi powstańcze. Byli to między innymi Emil Schunke, długoletni radny miejski. Po zakończeniu Powstania aktywnie działał na rzecz rozwoju Myślenic. Edward Klebert walczący jako koszyk w bitwach pod Żarkami i Golczowicami, po powrocie z niewoli aktywny działacz społeczny. Piotr Pitala, mistrz piekarski, właściciel piekarni, później zastępca burmistrza Myślenic, członek rady i autor wielu inicjatyw społecznych. Jan Schally urodzony w Samborze. W 1818 r. ożenił się z Antoniną Kirschner w Myślenicach i tutaj osiadł. Również aktywny działacz i społecznik. Dzięki tym ludziom, którzy o Polskę i tożsamość narodową walczyli nie tylko bronią, ale i służbą obywatelską powstało wiele znaczących inicjatyw między innymi Towarzystwo Gim-

nastyczne „Sokół”.

Również liczni powstańcy szukając schronienia przed represjami ze strony Rosjan i praktycznie nieuniknioną wywózką na Syberię, osiedlili się w różnych miejscach poza terenem zaboru rosyjskiego. Niektórzy z nich trafili do Myślenic. Taką postacią był późniejszy burmistrz Andrzej Marek. Doktor prawa i adwokat, burmistrz Myślenic w latach 1874-1878, założyciel Towarzystwa Straży Ogniowej Ochotniczej w Myślenicach i pierwszy jej naczelnik. Również za jego kadencji znacznemu postępowi uległ rozwój miasta, Rynek zyskał kamienne chodniki, powstały planty i nowy budynek szkoły, a Myślenice otrzymały połączenie telegraficzne z Krakowem. O tych zasłużonych dla naszego miasta mieszkańcach możemy przeczytać na tablicy przy kościółku św. Jakuba, która powstała z inicjatywy Gimnazjum nr 1 w Myślenicach oraz Muzeum Regionalnego „Dom Grecki”. Upamiętnia ona Małopolski Szlak Powstania Styczniowego. Powstanie styczniowe jest jednym z epizodów naszej historii, który odcisną swoje piętno również na historii Myślenic. Myśleniczanie oraz mieszkańcy naszej ziemi zawsze odpowiadali na wezwanie Ojczyzny i stawali do walki w jej obronie w różnych okresach naszych dziejów, walczyli nie tylko z karabinem w rękę, ale również ciężką pracą i troską o wspólne dobro. Pamiętajmy o nich, o ich czynach i działaniach, z których korzystamy do dziś.

foto: autor





foto: archiwum

Wszystko kiedyś ma swój koniec. Marek Rutkiewicz doświadczył tego na własnej skórze, podejmując świadomą decyzję o tym, że po 20 latach ścigania się zwalnia miejsce w zawodowym peletonie kolarskim.

**SEDNO: MAREK RUTKIEWICZ DEFINITYW-
NIE ZAKOŃCZYŁ KARIERĘ SPORTOWĄ
– TAKA WIADOMOŚĆ DOTARŁA ZE ŚWIAT-
KA KOLARSKIEGO JESIENIĄ TEGO ROKU.
MOŻNA ZROZUMIEĆ TAKĄ DECYZJĘ PO 20
LATACH ŚCIGANIA SIĘ PO TRASACH CAŁE-
GO ŚWIATA, ALE CZY NIE ODCHODZI PAN Z
PELETONU BEZ ŻALU?**

MAREK RUTKIEWICZ: Pewien rozdział mojego życia dobiegł końca, a pewien się zaczyna. 20 lat w peletonie zawodowym to kawał czasu. Dlatego ciężko było mi podjąć tą decyzję. Tym bardziej, że podczas mojej kariery nie osiągnąłem wszystkich moich wymarzonych celów. Dlatego mogę dzisiaj powiedzieć, że kończę ją z lekkim niedosytem.

Jakie zatem pobudki zdecydowały o tym, że postanowił Pan zakończyć swoją karierę kolarza zawodowego?

Po 20 latach nieustannego życia na walcach po-

Podczas mojej kariery nie osiągnąłem wszystkich moich wymarzonych celów. Dlatego mogę dzisiaj powiedzieć, że kończę ją z lekkim niedosytem - MAREK RUTKIEWICZ

czułem chęć pewnego wyhamowania. W ubiegłym roku urodził mi się synek i ciągłe życie na wyjazdach przestało mnie już cieszyć. Teraz zdecydowanie wolę więcej czasu spędzać w domu z żoną i synkiem. Poza tym nie jestem już taki młody i z roku na rok jest mi coraz trudniej osiągać wysoką formę.

Który okres kariery uważa Pan za najlepszy dla siebie, obfitujący w największe sukcesy?

Trudno powiedzieć. Jak w przypadku wielu innych sportowców moja kariera to wznoszenia i upadki, nielato jest jednoznacznie stwierdzić, który rok był dla mnie najlepszy. Na pewno było kilka sezonów, w których odniosłem znaczące sukcesy. Na długo pozostaną w mojej pamięci.

A propos sukcesów, który z nich uważa Pan za najważniejszy?

Było kilka znaczących, między innymi 3 miejsce wywalczone w Tour de Pologne, 3 razy tytuł Górskiego Mistrza Polski, 2 razy tytuł v-ce Mistrza Polski ze

MAREK RUTKIEWICZ: Pewien rozdział mojego życia dobiegnął końca

MAREK RUTKIEWICZ - urodzony 8 maja 1981 w Olsztynie – zawodowy polski kolarz szosowy. W swojej trwającej 20 lat karierze startował w takich grupach zawodowych jak: Cofidis, Mróz – Action – Uniq, DHL – Author, Mróz – ActiveJest, CCC Polsat Polkowice, Team Wibatech Fuji i ostatnio Mazowsze Serce Polski. Posiadacz wielu cennych tytułów i trofeów kolarskich, prywatnie mąż znanej polskiej kolarki MTB Anny Szafranec. Od lat wraz z rodziną mieszka w Głogoczowie.

startu wspólnego i wiele podiów, które udało mi się wywalczyć podczas imprez krajowych i zagranicznych. A który był moim zdaniem najważniejszy? Nie podejmuję się decydować.

Czy z perspektywy czasu zmieniłby Pan coś w swoim sportowym życiu, inaczej pokierował karierą?

Było kilka takich momentów w mojej karierze, że gdybym miał moc cofnięcia czasu, postąpiłbym inaczej. Ale staram się o tym nie myśleć i żyć tym, co jest i będzie, a nie tym, co było.

Zapewne ma Pan pomysł na dalsze życie. Oczywiście chodzi nam o jego sportowy rozdział. Czy może Pan zdradzić czym będzie się Pan teraz zajmował?

Jakiś czas temu przymierzałem się do stworzenia kolarskiego teamu zawodowego. Niestety, w Polsce bardzo trudno znaleźć firmy, które zechciałyby zainwestować w kolarstwo kilkaset tysięcy złotych

na sezon. Obecnie okres pandemii jeszcze bardziej utrudnił mi zadanie. Dlatego odłożyłem te plany na później. Od przyszłego roku chcemy wspólnie z żoną (Anna Szafranec - Rutkiewicz, była reprezentantka Polski w MTB, olimpijka – przyp. MH) wystartować z firmą trenerską. W obecnej chwili rower jako forma ruchu stał się bardzo popularny. Wielu rowerzystów czy kolarzy chce trenować tak, aby podnieść swój sportowy poziom. My chcemy im w tym pomóc. Chcemy zajmować się zarówno początkującymi amatorami jak i zawodowcami – a nie ukrywam, że wraz z Anią mamy w tej dziedzinie ogromne doświadczenie.

Czy bierze pan jeszcze pod uwagę sytuację, w której usiądzie na rower i pościga się z innymi w zawodowym peletonie?

Raczej nie. Wygląda na to, że na dziś wypaliłem się jako kolarz zawodowy. Teraz chciałbym nieco odпочząć i zająć się trenerstwem. (MH)



foto: maciej holuj